Nr. 267. Lwów — Środa dnia 28 Listopada. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Opłatę należy nadesłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienie o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: Śr. | św. Krescentego | Gr. | Guryasa
Jutro: Cz. | św. Saturnina M. | Kr. | Macieja Ew.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 6 min. 56
Zachód „ „ 3 „ 28

Długość dnia godzin 8 min. 32
Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Rzeczy bieżące.

Piszą nam z Pesztu 25 b. m.:

(∞) Podczas sesyi delegacyjnej, odbytej latem, domagali się Węgrzy, by ministeryum spraw zagranicznych przedkładało księgę aktów dyplomatycznych, a hr. Gołuchowski wówczas powiedział, że ministeryum nic przeciwko temu nie ma. Złożono więc teraz delegacyom księgi „czerwoną“ i „szarą“, ale treść ich nie zawiera nic nadzwyczajnego. Przedewszystkiem jest w „czerwonej“ exposé, dotyczące sprawy marokkańskiej, a następnie opis demonstracyi floty przeciwko Turcyi, a w „szarej“ — szczegółowe przedstawienie celnego zatargu z Serbią, — nic więcej, te zaś rzeczy doskonale są znane, zwłaszcza dwie pierwsze. O zatargu z Serbią głosi księga „szara“, że jest on wyłącznie handlowy, co zupełnie się zgadza z sobotniem oświadczeniem Pasicza w belgradzkiej skupszczynie, który, odpowiadając na interpelacyę Marinkowicza, przedstawił ogólny obraz politycznego położenia Serbii. Rzekł tedy, że jej stosunki z innemi państwami są zupełnie dobre, a „nieporozumienie“ z Austro-Węgrami, będące wyłącznie natury gospodarczej, wcale nie oddziałało na politykę, jest zaś nadzieja, że będzie pomyślnie usunięte. „Do takiej nadziei uprawnia to — rzekł Pasicz — że polityczne stosunki między Serbią a monarchią austro-węgierską pozostały pomimo zatargu handlowego tak samo prawidłowe i przyjacielskie, jak z innemi państwami.“ Rzeczywiście ton aktów, znajdujących się w księdze „szarej“, jest nietylko uprzejmy, ale nawet nie pozwala przypuszczać, żeby zatarg mógł się rozwinąć w polityczną zwadę. Amatorowie niespodzianek doznali zawodu: księga „szara“ nie nastręcza tematów do rozpraw, do artykułów, czyniących wrażenie, i do giełdowych pogłosek.

Inne zresztą sprawy zajmują w tej chwili Węgrów. P. Visontai, referent komisyi sejmowej, wybranej dla likwidacyi stanu bezparlamentarnego, przedstawił sprawozdanie nadzwyczajnie ostre, zwrócone przeciw hr. Tiszy i bar. Fejervary'emu, — tak ostre, że członek komisyi Karol Hencz zażądał postawienia obu ministrów w stan oskarżenia. Minister sprawiedliwości Polonyi natychmiast oznajmił, że gabinet przyjął wobec Korony obowiązek nie atakowania tych ministrów, musiałby zatem podać się do dymisyi, gdyby nie mógł dotrzymać tego przyrzeczenia. Polonyi'ego gorąco podtrzymał Kossuth, więc wniosek Hencza odrzucono. Ale niedarmo nazywają Węgrów huzarami w adwokackich togach: sam referent Visontai zażądał, aby jego sprawozdanie było wydrukowane i rozlepione na murach w całym kraju. Cóż ono zawiera? Oto zarzuty, że Tisza i Fejervary rządzili bez parlamentu, co się sprzeciwia konstytucyi i woli narodu, a nadto Fejervary wydawał bezprawne rozporządzenia przeciw prasie, zamianował komisarzy królewskich, ściągał podatki bez zezwolenia parlamentu, samowolnie dawał dymisye jednym nadżupanom, a powoływał innych, szupasem wysyłał ze stolicy akademicką młodzież, która staczała patryotyczne bójki z policyą, szpiegował municypia, wreszcie naruszył konstytucyę przez to, że zgodził się na zawarcie traktatów handlowych i przyjął wspólną z Austryą taryfę autonomiczną. Pomagali mu w tem ministrowie Kristoffy i Lanyi. Wszyscy oni są zdrajcami ojczyzny, godnymi przekleństwa — co się podaje do powszechnej wiadomości. A zatem jest to gorsze, niż sąd, bo wyrok bez sądu. Oprócz zaś tego sprawozdanie Visontaia najwyraźniej traktuje Monarchę jako jakąś obcą potęgę, której Fejervary słuchał, a nie jako prawowitego króla Węgier, uprawnionego do rozkazywania w czasach bezparlamentarnych. Samo sprawozdanie Visontaia narobiło kwasów, cóż zaś dopiero powstanie, jeżeli z podobnym wnioskiem wystąpi komisya przed pełnym sejmem! Lecz do tego z pewnością nie przyjdzie. Kossuthowcom widocznie chodziło tylko o zrobienie mściwej demonstracyi przeciw Fejervary'emu i tego oni dopięli — na dowód, że są małymi ludźmi.

Drugą sprawą, która teraz bardzo zajmuje ogół, jest popieranie krajowego przemysłu sposobami sztucznymi. Odpowiedni projekt wniósł do Izby magnatów minister Kossuth i poparł go z ogromnym zapałem. Poparł go także Wekerle, ale bez zapału. Chodzi o stworzenie funduszu państwowego na duże subwencye dla fabrykantów i właścicieli kopalń, o uwalnianie przemysłowców od podatków, o ulgi dla nich na kolejach, o wyłączenie obcych fabrykantów od udziału we wszelkich dostawach państwowych i t. d. Popierając swój projekt, rzekł Kossuth, że przemysł węgierski wart takiej opieki, ponieważ już teraz skutecznie konkuruje na obcych rynkach, na włoskim i szwajcarskim, a wyroby metalowe i tkackie nawet w Austryi znajdują zbyt, chociaż tam muszą zwalczać stary, wyrobiony przemysł. Także cukier węgierski wychodzi za granicę, a węgiel kamienny znajduje kupców nawet w Tyrolu. Skoro tak dobrze powodzi się teraz, jakiż wspaniały rozwój nastąpi przemysłu węgierskiego, gdy się nim państwo specyalnie zaopiekuje! Ale właśnie taka argumentacya Kossutha zwróciła się przeciwko niemu. Stary, doświadczony ekonomista, były dyrektor banku austro-węgierskiego p. Kautz wygłosił znakomitą mowę przeciw sztucznemu przy takich okolicznościach popieraniu przemysłu, bo jeżeli on własnemi siłami już zdobywa obce rynki, to czegóż więcej potrzeba? Jest ekonomiczną zasadą, przyjętą przez wszystkie szkoły, że kto chce sprzedawać, musi też kupować, bo inaczej nikt z nim nie zechce mieć do czynienia. Tymczasem rząd koalicyjny wyobraża sobie, że zdoła Węgry tak odosobnić, iżby nikt nie mógł sprzedać im nawet funta świec łojowych, a natomiast wszyscy będą kupowali węgierskie towary. Taka polityka finansowo-handlowa doprowadzi do katastrofy. Do mowy p. Kautza dodał jeszcze hr. Zselenszky te słowa: Wedle ministeryalnego projektu, przemysł, wolny od podatków i korzystający z ulg na kolejach, będzie jeszcze ze skarbu państwowego otrzymywał subwencye. Któż więc będzie skarb napełniał, utrzymywał państwo i tuczył przemysł? Samo tylko rolnictwo, które w dodatku pocznie opłacać cło wwozowe do Austryi? To oczywista niedorzeczność. Dawajcie sobie przemysłowcom ordery i tytuły, ale nie wolno gubić rolnictwa! — Otóż ta rozprawa poruszyła opinię publiczną i dotąd wykazała przynajmniej to jedno, że ministeryum koalicyjne składa się z dyletantów, którzy fantazyują.

Jest jeszcze trzecia sprawa, obchodząca także Austryę. Podczas pobytu Cesarza na zamku budzińskim poruszono kwestyę reformy wyborczej — zupełnie takiej, jak w Austryi. Wiadomo, że koalicya przyrzekła przeprowadzić reformę, ale jak innych przyrzeczeń, tak i tego dotrzymać nie może, bo armia koalicyjna nie chce spełnić tego, co obiecali wodzowie. Madyarzy ani słyszeć nie chcą o prawie wyborczem równem, bo straciliby w sejmie większość, która przeszłaby do narodowości niemadyarskich. Odbywają się teraz poufne targi. Mówią, że Madyarzy już przystają na system pluralny, przyczem prawo o podwójnych i potrójnych głosach będzie tak ułożone, że mniejszość madyarska w każdym okręgu słowiańskim lub rumuńskim będzie zawsze większością. Tu znowu jest przesada huzarów w adwokackich togach. Zapewne będzie ona usunięta. Ale na samą zasadę pluralności Korona już się podobno zgodziła. Jeżeli tak, to samo pragnienie utrzymania jakiejś jednostajności w obu państwach jednej monarchii, powinno podnieść w Austryi szanse pluralności, którą zaleci Izba panów. Postawa ministrów bar. Becka i Bienertha podczas rozprawy nad wnioskiem Tollingera dowodzi, że rząd austryacki nie jest przeciwny pluralności, co można uważać za refleks poufnych rozpraw, odbywających się teraz w zamku budzińskim między otoczeniem Monarchy a wielu węgierskimi politykami. Podają tu słowa Szella: „Prawo wyborcze równe jest rezygnacyą społeczeństwa przed demagogią. Ale ponieważ żywi nie mogą rezygnować, przeto przy równem prawie wyborczem pieniądz musi zastępować zasługę i rozum. Wybory stają się targowicą sumienia, a przedmiotem handlu jest ojczyzna. Ci, którzy płacą, podobni są do misyonarzy, wykupujących murzynów z rąk handlarzy niewolników: oni co lat kilka wykupują ojczyznę. Jest to do pewnego stopnia sposób zrównania majątków — sposób prowadzący do kolektywistycznego ideału. System pluralny przy powszechnem prawie wyborczem jest nikłym promieniem sprawiedliwości, rzuconym w otchłań rezygnacyi“.

Opisanie kościołów we Francyi.

Za gabinetu Combesa odbywało się na wielką skalę opisywanie kościołów francuskich i wszystkiego, co w nich się znajduje, aby nic nie przepadło dla republiki, która zgodnie z ustawą o separacyi przywłaszczy sobie wszelką kościelną własność natychmiast po 11-tym grudnia r. b., albowiem tego dnia ustawa wejdzie w życie. Rzeczy opisane zostawiono w kościołach na odpowiedzialność proboszczów. Lecz wówczas nie skończono opisywania, ponieważ namiętności zanadto się rozwinęły. Wzburzenie było tak wielkie, że Combes uważał za konieczne usunąć się z widowni. Jego miejsce zajął Rouvier, który przerwał opisywanie kościołów. Nie rozpoczynał go także Sarrien, chociaż jest radykałem niemniejszym od Combes'a. Dopiero teraz Clemenceau na nowo rozpoczął tę hecę. Ale tym razem chodzi jeszcze o co innego. W ostatnich czasach wpłynęło do urzędów parafialnych dużo datków, aby xięża mieli za co nająć sobie mieszkania po 11-tym grudnia i sprawić aparaty kościelne, ponieważ rząd zabierze zgoła wszystko: obrazy, krzyże, patyny, kielichy, ornaty i t. d., a zostawi tylko nagie ściany, aby w nich jakiś jeszcze czas — podobno rok — mogło odbywać się nabożeństwo. Biskupi okólnikami zalecili proboszczom usunąć datki z kas parafialnych, aby i one nie były skonfiskowane, tymczasem rząd właśnie chce je skonfiskować. Zaczął więc opisywać kościoły od tych parafij, o których już wiedział, że mają sporo datków. Kolej opisywania była ułożona w ministeryum: sekretnie posłano ją prefektom do wykonania w określonym porządku i przy pomocy żandarmów, a zawsze znienacka. Tymczasem katolicki dziennik *Nouvelliste de Bretagne* dostał ten spis i zaraz zawiadomił o tem wszystkie probostwa. Rząd dowiedział się o tem, zrobił rewizyę w redakcyi tego pisma, nie znalazł wprawdzie nic, nie wie zatem, kto odsłonił urzędową tajemnicę, ale przynajmniej zemści się na redaktorach, bo wytoczył im proces. Lecz nie było już po co trzymać się jakiejś kolei przy opisywaniu kościołów, owszem, czem prędzej to się zrobi, tem więcej się pochwyci. Wydano tedy rozkaz: co prędzej opisać! Nie łatwa to robota, bo za rządów Combes'a opisano tylko świątynie w 27-miu departamentach najbardziej obojętnych, a pozostało jeszcze opisać w 21-ym, a wszystkie one nie rozumieją się na dobrodziejstwach masońsko-socyalistycznego rządu. Ministeryum było przygotowane na zaburzenia i wysłało w te okolice dużo żandarmów. Ale pośpiech zaszkodził więcej, niż przypuszczano. Trzeba było sprowadzać robotników do wysadzania drzwi kościelnych, bo z miejscowych mieszkańców nikt nie chciał wyświadczyć tej usługi rządowi. Robotników, jeżdżących od kościoła do kościoła z prefektami i żandarmami, dostarczył socyalistyczny syndykat w Paryżu. Gdzie zastano lud w świątyni, tam go wypędzano kolbami — zupełnie jak w Krożach; a gdzie świątynia była zamknięta, lud zaś ją otaczał i bronił przystępu, tam usuwali go kirasyerzy, płazując pochwami szabel, a potem albo siekierami wyłamywali drzwi, nieraz starodawne, okryte kosztownemi rzeźbami, albo wysadzali je dynamitem. Wszystko to się działo w imię prawa — nie jakiegoś wyższego, odwiecznego, ale w imię prawa, ustanowionego przez czyniących bezprawie. W wielu miejscowościach były bójki, gdzie niegdzie dość poważne. W Landerneau, Brest i Ploudaniel żandarmi strzelali do nacierającego ludu, a w bretańskich miasteczkach Pomerol, Hérault, Waereghem i w St. Capelle pod Lillem utarczki z żandarmami doprowadziły do tego, że zawezwano pomocy wojska. Wszędzie miało ono po kilku, a nawet po kilkunastu rannych, ale także narąbało wrogów masoństwa i ostatecznie wszędzie zwyciężyło. To najważniejsze. Pierwszy raz od roku 1871-ego zapisało na swych chorągwiach zwycięstwo! Teraz już może spróbować, czy też mu się nie uda pokonać Niemców!

Korespondencye.

Wiedeń, 26 listopada.

(Wzrost wydatków na marynarkę. Budowa trzech nowych pancerników. Zezwolenie na import wołów z Holandyi. Export bydła i koni z Austryi do Włoch. Odsłonięcie pomnika Karola Wielkiego w Wiedniu).

(y). Przedłożony delegacyom preliminarz budżetu marynarki wojennej na rok 1907 wykazuje w wydatkach zarówno zwyczajnych jak i w nadzwyczajnych sumę 42,800.000 koron, jest zatem o 14,460.000 koron wyższy od tegorocznego. Powodem tego tak znacznego wzrostu wydatków jest potrzeba budowy kilku okrętów wojennych najnowszego typu. Trzy pancerniki przestarzałej konstrukcyi, mianowicie „Tegetthof“, „Arcyksiążę Rudolf“ i „Stefania“ wycofane zostaną ze służby czynnej, gdyż i płyną za powoli i opancerzenie ich nie wytrzyma już pocisków najnowszych dział okrętowych, na ich miejsce zaś zbudowane zostaną trzy nowe pancerniki, zaopatrzone w działa kalibru 30½ centimetra i mające po 15000 tonn pojemności. Każdy z tych trzech pancerników kosztować będzie 38 milionów koron i jako pierwszą ratę na budowę bodaj jednego z nich, wstawił zarząd marynarki do przyszłorocznego budżetu sumę 10½ miliona koron. Nadto ze względu na to, że nowozbudowana flotyla torpedowców otrzymać musi w przyszłym roku załogę, potrzeba powiększyć stan prezencyjny marynarki o 4 kapitanów fregaty, 12 kapitanów korwety, 16 poruczników okrętowych i odpowiednią liczbę marynarzy niższego stopnia.

Pewne zaniepokojenie wywołał w sferach rolniczych fakt, że rząd, nie zadowalając się tem, że zezwolił na import bydła z Włoch, udzielił ostatnimi dniami zezwolenia także na import wołów z Holandyi. Pozwolenie to ma jednak na razie tylko akademicką wartość i minie zapewne sporo tygodni, nim zobaczymy woły holenderskie na targu tutejszym. Prośbę o pozwolenie na import wołów holenderskich wniosła jedna z tutejszych firm komisowych, zasięgnąwszy jednak informacyi na miejscu, przekonała się, że na razie nie ma w Holandyi wołów tej jakości, któreby nadawały się do sprzedaży w Wiedniu. Zapewniono ją jednak, że na wiosnę będą już do dyspozycyi woły pierwszorzędnej jakości, to też zapewne dopiero na wiosnę zrobi ona użytek z otrzymanego pozwolenia. Tymczasem import wołów włoskich nie robi najmniejszej konkurencyi krajowym hodowcom i wcale niepotrzebnie narobili oni tyle krzyku z powodu niego. Od dziesięciu dni np. nie dowieziono do Wiednia ani jednego wołu włoskiego, dopiero na przyszły tydzień zapowiedziano dowóz dwóch partyj, jedna 99, a druga 12 sztuk. Na ostatniem posiedzeniu wydziału centralnego dla ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa reprezentant rządu radzca ministeryalny Binder bronił gorąco udzielonego czasowo zezwolenia na przywóz wołów włoskich. W razie odmówienia tego zezwolenia, moglibyśmy byli bowiem narazić się na środki odwetowe ze strony Włoch, których następstwa nierównie dotkliwiej dałyby się odczuć naszym rolnikom, niż dowóz tych paru tysięcy wołów włoskich. Nie zapominajmy bowiem o tem, że eksport nasz do Włoch wynosił w roku ubiegłym przeszło 10.000 sztuk bydła i 32.466 koni, a to przedstawia nierównie większą wartość, niż ograniczony do 100 sztuk tygodniowo import wołów z Włoch.

W najbliższą niedzielę, 2 grudnia, odbędzie się tu odsłonięcie pomnika Karola Wielkiego, wzniesionego na tylnej fasadzie kościoła św. Piotra, którego front, jak wiadomo, zwrócony jest w stronę Grabenu. Tylna fasada kościoła swą nagością szpeciła całą okolicę i zwłaszcza gdy od strony kościoła św. Szczepana patrzyło się na Goldschmidgasse i na tyły kościoła św. Piotra, doznawało się bardzo niemiłego wrażenia. Dlategoteż przed czterema laty rzucono myśl ozdobienia tylnej ściany kościoła jakimś pięknym pomnikiem. Początkowo chciano wznieść tam pomnik sławnego architekty wiedeńskiego Fischera von Erlacha, który wybudował w Wiedniu kościół św. Karola Boromeusza i wiele innych budowli w stylu barokowym, a sporządził także plany kościoła św. Piotra. W dalszym toku jednak obrad nad tą sprawą wyłonił się wniosek wzniesienia pomnika Karola Wielkiego, zwłaszcza, że wedle historycznych zapisków, w tem właśnie miejscu, w którem wznosi się dziś kościół św. Piotra, założył ten monarcha ongi kamień węgielny pod świątynię Pańską, z której oczywiście nie ma już dziś ani śladu. Ten właśnie moment historyczny uwidoczniony jest na pomniku, którego odsłonięcie odbędzie się w niedzielę, a którego autorem jest profesor akademii sztuk pięknych Rudolf Weyr. W środku grupy stoi cesarz z koroną na głowie i trzyma olbrzymi miecz w ręce. Po obu stronach dygnitarze dworscy, z których dwaj trzymają insygnia władzy monarszej: berło i jabłko. Dwaj ludzie zatykają właśnie wysoki krzyż w otwór, znajdujący się tuż w pobliżu cesarza. Koło stopni tronu stoi arcybiskup salcburski Hanno w otoczeniu duchowieństwa i zapatrzony w niebo, z podniesionemi błagalnie rękami, zdaje się prosić Pana Zastępów o błogosławieństwo dla tej ziemi, napadanej ustawicznie przez hordy pogan, i właśnie niedawno zniszczonej przez dzikie hordy Awarów, których dopiero Karol Wielki poskromił. Postać tego zapatrzonego w niebo i błogosławiącego biskupa jest prawdziwie wspaniała i wywiera na widzu głębokie wrażenie. Artysta podobno długo wahał się, czy ma przedstawić Karola Wielkiego na pomniku z brodą, czy też bez brody, najnowsi bowiem szperacze historyczni wyszukali gdzieś w starych kronikach, że Karol Wielki nosił tylko wąsy, i dlatego też niektórzy członkowie komitetu pomnikowego żądali, aby go zrobiono bez brody. Artysta jednak sprzeciwił się temu i zrobił Karola z długą bujną brodą, gdyż jego zdaniem, tak wyobraża sobie jego postać każdy chłopek niemiecki, a przytem majestat monarszy da się w ten sposób uwydatnić o wiele lepiej, niż gdyby się Karola W. zrobiło bez brody.

Początki Kościoła łacińskiego na Rusi.

Waśń narodowościowa pomiędzy Polakami i Rusinami w Galicyi podniosła aktualność kwestyi, jakie były początki Kościoła łacińskiego na Rusi; jakie były powody zakładania biskupstw łacińskich tam, gdzie chrześcijaństwo dawno już istniało, aczkolwiek nie podlegało ono władzy kościelnej papieża.

Odgrywały w tem rolę względy polityczne i kościelne. Kazimierz Wielki, dostawszy Ruś Czerwoną w swe posiadanie, starał się podnieść jej dobrobyt i stan kulturalny. Zakładał więc miasta i kolonizował je, podobnie jak i polskie miasta, Niemcami i żydami. Ze wzrostem dobrobytu po miastach napływała do nich ludność polska, wyznania rzymsko-katolickiego, która potrzebowała opieki kościelnej. Popi prawosławni z niechęcią patrzyli się na rozkwit miast i miasteczek z ich ludnością napływową i jątrzyli przeciw panowaniu polskiemu, choć ono było oględne i sprawiedliwe, bo Kazimierz Wielki w ustawach swych nigdy nie wyróżniał ziem ruskich od polskich.

Kurya rzymska miała już dawno przedtem taki cel na oku, aby oderwany od katolicyzmu Kościół wschodni przywrócić napowrót na łono Kościoła katolickiego. Wymagały tego tradycye Stolicy papieskiej, jako jedynej prawdziwej spadkobierczyni tej władzy, którą Piotr św. otrzymał od Chrystusa Pana. Zabiegi Rzymu szły w tym kierunku, żeby skłonić króla polskiego do odstąpienia ziem szląskich i szukania rekompesaty terytoryalnej w ziemiach ruskich. Dla Rzymu było obojętne, pod jakiem berłem będzie się znajdywał katolicki Szląsk; natomiast ważną rzeczą było, aby ziemie ruskie, choćby częściowo, poddać pod panowanie władcy katolickiego, gdyż w takim razie sprawa nawrócenia schyzmatyków na łono Kościoła katolickiego zyska na powodzeniu.

A zatem natychmiast po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce wysłał Rzym do ziem naszych Franciszkanów. Zakon ten nazywał się *„Societas fratrum peregrinantium inter gentes ad Christum“* (Towarzystwo braci, podróżujących między narodami dla Chrystusa). Z nazwy tej łatwo wyrozumieć, że celem tego zakonu było nawracać narody chrześcijańskie niekatolickie, na katolicyzm. Gdy zaborczo usposobione Niemcy parły na Polskę od zachodu, to wskazywano królom polskim ziemie ruskie jako terytoryum rekompenzacyjne. Stąd wyprawa Bolesława Chrobrego na Kijów. Taka też była podstawa traktatów Kazimierza Wielkiego około zabezpieczenia granic swego państwa.

Ani kurya rzymska, ani polityka na Wawelu nie miała zamiarów zaborczych w ścisłem tego słowa znaczeniu. Gdyby Ruś ówczesna była katolicką, toby Rzym nie miał żadnego interesu w tem, aby w ustrój państw ruskich wprowadzać czynnik rozkładowy. Polacy również nie wynaradawiali nigdy ludów, stojących z nimi pod wspólnem berłem. Jedynie tylko Kościół wschodni widział się zagrożonym w swem jestestwie, a że był narodowym, więc z natury rzeczy był przeciwnikiem katolickich polskich rządów i to zrazu otwartym, a potem tajnym przeciwnikiem.

Tak znakomity mąż stanu, jak Kazimierz Wielki, nie mógł o tem nie wiedzieć, więc skoro objął panowanie nad Rusią w sposób legalny, a rządy sprawował jak najsprawiedliwiej, to nie można mu wziąć za złe, jeśli dla utrwalenia swych rządów wpływom kleru wschodniego przeciwstawiał wpływ Kościoła katolickiego.

A więc nie wynarodowienie Rusi, lecz zabezpieczenie legalnych rządów było celem Kazimierza Wielkiego. Kurya zaś rzymska miała uzasadnione historyczne prawo do dążenia, aby oderwany Kościół wschodni nawrócić na katolicyzm, bo według słów Chrystusa Pana „jeden ma być pasterz i jedna owczarnia“.

OO. Franciszkanie mieli drogę do osiągnięcia tego celu przygotować. Ich podstawą operacyjną była kapituła krakowska. Osiadłszy się w Krakowie pod opieką katolickich królów polskich, wyprawiali się na misye na wschód, a działali oględnie i pokojowo. Rezultatem ich długoletniej pracy było potworzenie licznych parafii katolickich na ziemiach ruskich. Do parafii tych należała przedewszystkiem napływowa ludność polska; lecz z biegiem czasu i władykowie ruscy przejmowali się duchem katolicyzmu i dobrowolnie się nawracali, a za nimi szły podległe im osady poddanych ruskich.

Nakoniec liczba parafii katolickich tak już wzrosła, że należało pomyśleć o założeniu metropolii katolickiej. Zachodziło tylko pytanie, czy na stolicę arcybiskupią wybrać Halicz, czy Lwów.

Profesor dr. Władysław Abraham w odczycie, wygłoszonym w sobotę w Towarzystwie historycznem, przedstawił historyę założenia stolicy arcybiskupiej na Rusi Czerwonej w następujący sposób:

Bulla papieska z roku 1365 ustaliła byt metropolii na Rusi tylko zasadniczo. Kwestya wyboru stolicy między Haliczem i Lwowem nie została w tej bulli rozstrzygniętą. Ważną również rzeczą było znaleść odpowiednią osobę, gdyż zadanie pierwszego arcybiskupa na Rusi było o wiele trudniejsze, aniżeli gdzieindziej. Gdy Polska, a z nią i Ruś Czerwona dostały się pod panowanie węgierskie, król Ludwik, czyhający oddawna na sposobność zagarnięcia Rusi i przyłączenia jej trwale do królestwa węgierskiego, osadził na tronie metropolitalnym w Haliczu niejakiego Macieja, pochodzącego z Węgier i mającego bronić interesów króla węgierskiego. Stolica papieska była ostrożna w wyborze ludzi i liczyła się bardzo z chwiejnością rządów na Rusi. Halicz był za bliskim Węgier, a Maciej w dodatku był osobą niezupełnie godną tak wysokiego i ważnego stanowiska. Postanowiono więc w Rzymie wyczekiwać, aż się stosunki wyklarują. Macieja nie konsekrowano, lecz pozostawiono mu jedynie władzę administracyjną z tytułem *electus*. Następca jego Bernard był także kreaturą rządu węgierskiego, naturą niespokojną, prowadził procesy z całym światem i zmarł w ekskomunice, rzuconej nań przez biskupa przemyskiego na mocy upoważnienia ze strony stolicy papieskiej. Śmierć jego przypada na czas uregulowania stosunków politycznych na Rusi przez Jadwigę i Jagiełłę. Na stolicy biskupiej w Przemyślu zasiadał wówczas Niemiec, pochodzący z Lüneburga.

Kandydatem do biskupstwa halickiego był niejaki Jakób, osobistość nieznana dzisiaj z pochodzenia. Długosz, ktory wrzekomo miał być jego następcą, podaje tylko, że był Polakiem i że go konsekrowano. W r. 1619 odkryto grób jego w kościele franciszkańskim we Lwowie, a odkrycie to dało historykom wątek do dalszego badania nad jego pochodzeniem. Z dokumentów, znalezionych w archiwum franciszkańskiem, wynika, że ów Jakób, pierwszy konsekrowany arcybiskup łaciński na Rusi, miał siedzibę we Lwowie, i że pochodził z rodu Strepów czyli Strzemieńczyków. Data wstąpienia na tron arcybiskupi przypada na rok 1391-szy. Profesor dr. Abraham z rozmaitych wskazówek, znalezionych w dokumentach z archiwum franciszkańskiego, wysnuł wniosek, że ów Jakób pochodził z dyecezyi krakowskiej, i że był przed konsekracyą na arcybiskupa gwardyanem franciszkańskim w Krakowie. — W każdym razie była to osobistość nadzwyczaj godna tego wysokiego i odpowiedzialnego stanowiska, na jakie ją wyniesiono. Zakon OO. Franciszkanów poczynił nawet starania, aby uzyskać jego kanonizacyę na świętego, lecz z przyczyn przypadkowych musiano przerwać proces kanonizacyjny. Uzyskano jednak dekret bonifikacyjny, czyli zaliczono śp. Jakóba w poczet błogosławionych.

Otóż błogosławionego Jakóba z rodu Strzemieńczyków należy uważać za właściwego założyciela metropolii łacińskiej we Lwowie i za organizatora Kościoła łacińskiego na Rusi.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister handlu wniósł projekt ustawy o popieraniu marynarki handlowej, a po odczytaniu wpływów przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad grupą 5-tą reformy wyborczej o ochronie podziału okręgów przez kwalifikowaną liczbę obecnych posłów. Przemawiali w tej sprawie posłowie Hagenhofer i Kaftan.

P. Malik postawił wniosek o zamknięcie posiedzenia, który jednak odrzucono 127 głosami przeciw 2.

P. Korosec uzasadniał wniosek Pergelta, domagający się ustawowego zabezpieczenia Niemcom wyboru do delegacyi wspólnych z Czech i z Morawy. Ponowny wniosek p. Malika o zamknięcie posiedzenia odrzucono 116 głosami przeciw 1, poczem przemawiał p. Ryba.

P. Malik ponownie stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia. (Okrzyki: To za wiele, to żakostwo!) Wniosek odrzucono 114 głosami przeciw 1.

Po przemowie Schnapfla ponawia p. Malik wniosek zamknięcia posiedzenia: odrzucono go 111 głosami przeciw 1.

P. Wolf protestuje przeciw wpływaniu Korony na obie Izby i wskazuje na niebezpie-

czeństwo przyszłej większości słowiańskiej zwłaszcza co do polityki zagranicznej.

Minister Bienerth powołuje się na oświadczenie prezydenta ministrów w sprawie zastępstwa Niemców z Czech i Morawii w delegacyi; poczem omawiając wniosek Pergelta, zaznacza, że rząd nie zaniedba wystąpić z całym naciskiem za dotychczasowym kompromisem, według którego wybierano członków do delegacyj.

P. Starzyński wskazuje na to, że w interesie wszystkich stronnictw leży zabezpieczenie wobec kaprysu przypadku, wobec nieprzewidzianego głosowania, samowoli, zwłaszcza jednakże w interesie tych krajów, które mają albo większe, albo też nawet takie okręgi wyborcze, w których wybiera się 2 posłów. Specyalnie w tym wypadku przez nieostrożne, niedostateczne obmyślenie, lub też jednostronne poprowadzenie granic okręgów wyborczych, całe zastępstwo mniejszości byłoby unicestwione lub istniejący stosunek między stronnictwami zmieniony. Dla Koła polskiego byłaby taka reforma wyborcza bez ochrony zastępstwa mniejszości prawie nie do przyjęcia. Propozycya komisyi w sprawie stworzenia ustawowej rękojmi przeciw takim samowolnym zmianom, oznacza rodzaj krajowego „veto", które byłoby wykonywane przez upoważnione sejmy. Dla Koła polskiego nie istnieje obecnie kwestya, w jaki sposób ta ochrona ustawowo ma być zaprowadzona. Propozycya komisyi ma tę dodatnią stronę, że uwzględnia samoistne prawo decyzyi krajów i dlatego poniekąd musi być uważana za przejaw idei autonomicznej.

Idea ta, zawarta w § 42, tworzy również podstawę ustroju delegacyj, a tem samem jest łącznikiem między obu sprawami, będącemi obecnie przedmiotem obrad. Sposób wyboru do delegacyj jest wyrazem bezpośredniego wpływu krajów na zagraniczną politykę monarchii. Delegacya tworzy *medium*, które pośredniczy w kontakcie między krajami korony św. Szczepana, a innemi królestwami i krajami koronnymi.

Mówca wskazuje dalej, że w r. 1873, kiedy zaprowadzono bezpośrednie wybory do Rady państwa, sposób wyboru delegatów nie doznał wcale zmiany. Tak samo i dziś, kiedy ustanawia się podstawę narodową dla Rady państwa, niema powodu czynić tego samego dla wyborów delegacyjnych. Wskazanem jest raczej przeczekać, jakie zmiany pociągnie za sobą ta przemiana podstawy Rady państwa, i wtedy dopiero rozstrzygnąć, czy także i wybory delegacyjne postawione być mają na nowej podstawie, lub nie.

Wniosek Pergelta oznacza, że nie posłowie z krajów koronnych Czech i Morawii mają być wybrani do delegacyj, lecz posłowie niemieccy, względnie czescy z Czech i Moraw, że więc już nie jako historyczne indywidualności, jako ciała prawno-państwowe, ale narodowości mają być w delegacyach reprezentowane. Proponowany przez Pergelta sposób narzuca zarazem także ograniczenia wybieralności do delegacyj. Wniosek ten jest przedwczesny, a sposób, w jaki on ustanawia wybory, jest dla Koła polskiego nie do przyjęcia. Podobny wniosek tylko wtenczas nadawałby się do dyskusyi, gdyby był zbudowany na tej samej zasadzie, jaka jest zastosowana do § 42 ordynacyi wyborczej, mianowicie na zasadzie samodzielnego postanowienia krajów. Zresztą istnieje zasadniczy wniosek Sylwestra, który, jak mówca przy tej sposobności stwierdza, mimo sprzeciwienia się Koła polskiego, znajduje się w komisyi konstytucyjnej i mówca będzie miał sposobność, podczas obrad w tej komisyi, mówić o ewentualnej zmianie sposobu wyboru do delegacyj. Kończy oświadczeniem, że Koło polskie będzie głosowało przeciw wnioskowi Pergelta, a za § 42 według projektu komisyi. (Oklaski Polaków).

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń. Interpelacye wnieśli między innymi: p. Krempa i tow. do ministra spraw wewnętrznych i ministra rolnictwa w sprawie zamierzonej przez Zdzisława hr. Tarnowskiego w Tarnobrzegu rzekomej dewastacyi 500 morgów lasu; p. Wilk i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie miejsca ćwiczeń wojskowych załogi w Jarosławiu.

Wypadki w Rosyi.

Warszawa Onegdaj wybuchła w pewnym domu przy ul. Piwnej bomba i rozszarpała na sztuki nieznanego jakiegoś człowieka. Policya i wojsko otoczyły dom i aresztowały wiele osób.

Sosnowiec. Na pociąg towarowy napadło 150 uzbrojonych ludzi i zrabowało około 50 pudów węgla, poczem umknęli.

Sebastopol. Wczoraj ogłoszono wyrok na 270 oskarżonych o bunt wojskowy. Prowizora aptekarskiego Kontorowicza skazano na śmierć przez powieszenie, dwóch żołnierzy na rozstrzelanie, 3 żołnierzy na dożywotnie roboty przymusowe, sprawozdawcę Fremczeka na deportacyę i utratę praw obywatelskich, wielu na roboty przymusowe, przydzielenie do karnych batalionów lub na więzienie, 38 zaś uwolniono.

Teodozya. Wczoraj wykonano na ulicy zamach zapomocą bomby na generała Dawidowa, któremu nic się nie stało. Sprawcę ujęto.

Teodozya. Sprawca zamachu na Dawidowa zeznał, że jest poddanym austryackim, ma lat 22, zamach wykonał z polecenia sekcyi południowego oddziału socyalnych rewolucyonistów. Zachowanie się jego jest wyzywające. Uwięziono woźnicę, który nie chciał ścigać zbrodniarza. Obu oddano pod sąd polowy. Aresztowano 2 podejrzane osoby.

Połtawa. W nocy z soboty na niedzielę rabusie wtargnęli do cerkwi Troickiej i zrabowali sprzęty cerkiewne, oraz 20 tysięcy rubli. Aresztowano kilka osób, podejrzanych o udział w rabunku.

Karsk. W głównej synagodze znaleziono paczkę, a w niej czcionki, rewolwery, patrony i sprawozdania o czynności rewolucyonistów. Robotnika Stenuszkina uwięziono, a w domu jego przeprowadzono rewizyę.

Ekaterynosław Wczoraj stracono tu sześciu bandytów, oskarżonych o rabunki i morderstwa. Dzisiaj powieszono trzech skazanych przez sąd polowy na szubienicę za to, że napadli na pocztę i zamordowali urzędnika pocztowego Kusiewa.

Odesa. Dzisiaj powieszono dwóch chłopów Karniczenkę i Pustowojtowa. Należeli oni do szajki bandytów, która zamordowała kasyera Towarzystwa tramwajowego i zrabowała pieniądze tego Towarzystwa.

Irkuck. W sobotę dziesięciu bandytów napadło na pocztę kułtucką, pokaleczyło urzędników i zrabowało wszystkie pieniądze. Dwóch z nich ujęto i dzisiaj powieszono.

Warszawa. Jeszcze w czerwcu pięciu bandytów napadło na sklep monopolowy w Konstantynowie pod Łodzią, zamordowało Martę Smajównę, sprzedającą w tym sklepie, a zraniło jej córkę Jadwigę. Na odgłos strzałów nadlecieli kozacy, zastrzelili czterech, a piątego, niejakiego Witolda Mitelsteta, ujęli. Wczoraj powieszono go z wyroku sądu polowego na stokach cytadeli.

† Julian Klaczko,

jeden z najwybitniejszych pisarzy naszych XIX wieku, wszechstronnie wykształcony, subtelny, wytworny — pisarz, którym z dumą wobec całej Europy szczycić się możemy, zmarł — jak to już doniósł nam telegram — wczoraj w Krakowie o godz. 11 rano, na rękach najlepszych swoich przyjaciół: prezesa Akademii hr. Tarnowskiego i profesorowej Morawskiej.

Posunięty dawno w latach i ciężko chory, Klaczko od stosunkowo dość dawna złożył pióro i oddawna też jego dorobek literacki został należycie oceniony, w licznych o nim studyach, piór najwytrawniejszych. Większość jego dzieł znana jest powszechnie kulturalnemu ogółowi, to też na twórczość i genialność autora „Wieczorów Florenckich," „Juliusza II", „Dwóch kanclerzy" nie potrzeba dopiero w nekrologu zwracać uwagi. Znają je wszyscy i należycie oceniają.

Klaczko począł pisać w bardzo młodym wieku. Już jako 15-letni chłopak (w roku 1842) drukował poezye swoje w dodatku literackim do *Kuryera wileńskiego.* Gdy opuścił Litwę i zamieszkał w Paryżu, pisywał po polsku, po francusku i po niemiecku. W Paryżu był przez długi czas współpracownikiem pisma *Revue de deux mondes* i zamieścił w niem wiele historyczno-politycznych utworów, które później wyszły w osobnych książkach. Razem z ś. p. x. Kalinką wydawał też w Paryżu *Wiadomości polskie*, które również mieszczą szereg świetnych artykułów jego pióra. Po roku 1860 mieszkał czas jakiś w Galicyi i posłował na Sejm krajowy. W r. 1869 hr. Beust powołał go jako radzcę dworu do ministerstwa spraw zagranicznych, ale już w r. 1870 Klaczko opuścił służbę w rządzie austryackim (na skutek energicznych domagań się Bismarka, żądającego usunięcia go z tak wysokiego posterunku) i wyjechał za granicę. Wielkie wrażenie wywołało jego dzieło „Dwaj kanclerze: ks. Gorczakow i ks. Bismark", tłómaczone na wszystkie prawie europejskie języki. Największy jednak rozgłos zyskały mu wspaniałe jego „Wieczory florenckie", tłómaczone również na wszystkie języki. Rozprawy jego, których ogłosił bardzo wiele, wywarły znaczny wpływ na nasze życie narodowe. Wydał również Listy Mickiewicza, napisał dzieło o poezyi polskiej w XIX wieku i w. i.

Cześć jego pamięci!

* * *

O ostatnich latach życia Klaczki, które spędził w Krakowie, opowiadają osoby zaprzyjaźnione, co następuje:

Choroba, jakiej uległ Klaczko, datowała się od lat mniej więcej ośmiu. Po zoperowaniu wówczas przez dra Kryńskiego narośli w jelitach, Klaczko poczuł się lepiej, wkrótce jednak choroba poczyniła nowe postępy i objawiło się porażenie, nie mające ustąpić aż do zgonu. Klaczko, nie mogąc prawie chodzić, przesuwany był z pokoju do pokoju przez służących; w oddziaływaniu na centra mózgowe, choroba przejawiała się niemożnością wymawiania niektórych wyrazów. Zdolność do funkcyj myślowych pozostała jednak nietknięta i do ostatnich chwil cieszył się zmarły żywością umysłu, pozwalającą na śledzenie wszystkich ważniejszych wydarzeń w życiu narodu i w dziejach politycznych Europy.

Codziennie też lektor odczytywał słuchającemu uważnie Klaczce parę dzienników krajowych i zagranicznych. W ostatnim czasie wojna japońsko-rosyjska i anarchia w Rosyi odbiły się żywem echem w umyśle Klaczki. Szedł on z wytężoną uwagą za przebiegiem wypadków i niejednokrotnie mówił o nich z odwiedzającymi go przyjaciółmi. W ostatnim już czasie autora „Dwóch kanclerzy" zajęły żywo pamiętniki ks. Hohenlohego, świeżo wydane. Klaczko polecił zamówić sobie egzemplarz książki, nawiązującej do tej epoki dziejów współczesnych, której zgłębianiu i oświetleniu tylekroć poświęcał swe pióro.

Smutny, tragiczny niemal los potężnego umysłu w więzach niemocy fizycznej starała się osładzać według możności życzliwa, pełna czci i miłości opieka przyjaciół. Codziennie, około południa przybywał do willi Klaczki przy ul. Straszewskiego Stanisław hr. Tarnowski, złączony ze zmarłym węzłami długoletniej zażyłości. W niedzielę zbierało się wokół fotelu Klaczki grono najbliższych, w którem znajdowali się prof. Kazimierz Morawski, prof. Maryan Sokołowski, dr. Konstanty Górski, prof. Creizenach i inni. Klaczko ożywiał się przy rozmowie, potrącającej o rozliczne tematy, zwłaszcza, gdy padały w niej nazwiska, związane z epoką Odrodzenia, której autor „Juliusza II" oddał ostatnie chwile swej działalności, ostatnie pociągnięcia pióra.

Przytomność nie opuszczała śp. Klaczkę, zaopatrzonego Sakramentami św., aż do chwili zgonu, który lekko i spokojnie wyzwolił z więzów duszę podniosłą i szlachetną.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 27 listopada.

(Uczczenie pamięci śp. X. arcybiskupa Stablewskiego. — Budowa wielkiej sieci tramwaju elektrycznego. — Posiedzenie tajne.)

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej r. Riedl zgłosił wniosek nagły o wysłanie telegramów kondolencyjnych z powodu zgonu śp. X. arcybiskupa Stablewskiego: do kapituły gnieźnieńsko-peznańskiej i do prezydyum Koła polskiego w parlamencie niemieckim i o wywieszenie flag żałobnych na naszym ratuszu. W motywach wniosku, których Rada słuchała stojąc, r. Riedl podniósł narodowe zasługi zmarłego prymasa Polski i zaznaczył, iż nie wnosi, aby Rada wzięła gremialnie udział w sobotę w nabożeństwie żałobnem, które odprawi w archikatedrze X. arcybiskup Bilczewski, gdyż dowiedział się, że X. arcybiskup zaprosił Radę na to nabożeństwo, a nie wątpi, iż żadnego z radnych nie potrzeba zachęcać do przybycia na nie. R. Laskownicki zaproponował, aby telegram przeznaczony dla kapituły poznańskiej wysłać na ręce X. biskupa Likowskiego, gdyż owa kapituła przeważnie obsadzoną jest przez Niemców i dlatego niewłaściwie będzie zwracać się pod jej adresem. — Rada przyjęła jednomyślnie wniosek nagły r. Riedla z poprawką r. Laskownickiego.

Przystąpiono do porządku dziennego. — W sprawie budowy wielkiej sieci tramwaju elektrycznego przemawiał jeszcze tylko referent r. dr. Loewenstein. Po jego wywodach, poświęconych w znacznej części polemice z wnioskiem r. dra Aszkenazego o rozłożenie budowy na 6 lat, nastąpiło głosowanie nad każdym z punktów wniosku komisyi z osobna.

Uchwalono:

1) wybudować centralę dla wysokiego napięcia 5500 Volt na gruncie miejskim koło placu wyścigowego, opodal toru kolei czerniowieckiej, zaś w starej centrali pomieścić aparaty przetwórcze;

2) wybudować linię przez ul. 29-go listopada (już raz dawniej uchwaloną);

3) przebudować cały tor kolei konnej na tor przeznaczony do trakcyi elektrycznej wraz z przełożeniem istniejącego toru kolei elektrycznej w ul. Działyńskich i w alei dojazdowej do Dworca głównego;

4) wybudować linię do Rzeźni miejskiej przez ulicę Nowej Rzeźni, a nie do rogatki przez grunta p. Dziubaniuka (uchwała po myśli wniosku r. Riedla);

5) linię z ulicy Zielonej uchwalono przeprowadzić na ul. Kochanowskiego nie przez ul. Wagilewicza, ale przez ul. Szewczenki (alternatywa wniosku komisyi);

6) wybudować odnogę od kościoła św. Anny do rogatki janowskiej;

7) odnogę z placu Cłowego na Wysoki zamek;

8) Objazdową linię w celu ominięcia rampy przez ul. Zamarstynowską;

9) część przyszłej okrężnej linii naokoło śródmieścia, mianowicie od placu Gołuchowskich, przez plac Krakowski, Strzelecki, ulicę Podwale do pl. Cłowego;

10) odgałęzienie od szkoły im. św. Zofii na plac powystawowy wraz z rezolucyą, polecającą komisyi zastanowić się, czy nie możnaby zarazem wybudować przedłużenia tej odnogi przez ulicę Kadecką, aż do toru, prowadzącego obecnie do starej centrali, a stąd do wylotu ul. Leona Sapiehy; także odgałęzienie do Żelaznej wody;

11) uchwalono kredyt 10,000.000 koron z poleceniem komisyi długów miasta, aby w przeciągu jednego miesiąca postawiła konkretne wnioski co do sposobu sfinansowania odpowiedniej pożyczki;

12) wykonanie budowy powierzono komisyi elektrycznej z zaproponowanem przez r. Riedla ograniczeniem, iż wszystkie „ważniejsze" sprawy, a przedewszystkiem oddanie dostawy maszyn, budowa centrali, oddanie dostawy szyn itp. zależne są od decyzyi plenum Rady.

Z licznych rezolucyj, zgłoszonych do najrozmaitszych punktów wniosku komisyi, przyjęto rezolucyę r. Soleskiego, polecającą komisyi, aby się zastanowiła nad budową dwóch odnóg od wjazdu do alei dojazdowej: do rogatki Grodeckiej i przez ul. Na Błonie do cmentarza Janowskiego; następnie rezolucyę r. dra Piseka, aby komisya starała się o ile to możliwe, wykończyć linię od szkoły św. Zofii do placu powystawowego do końca czerwca 1907, a to ze względu na mający się odbyć w roku przyszłym zjazd lekarzy polskich we Lwowie. Przyjęto jeszcze kilka innych rezolucyj platonicznego przeważnie znaczenia, a mianowicie rezolucyę r. Feldsteina, przypominającą sprawę wprowadzenia podatku od progressyj w wartości gruntów, oraz drugą tego samego radnego o uregulowanie cen światła elektrycznego, rezolucyę r. dra Lisiewicza, polecającą komisyi zastanowić się, czy nie byłoby wskazanem przeprowadzić tramwaju przez ul. Słoneczną, a także przez ul. Pełczyńską i r. dra Adama o uwzględnienie przy dostawach w jak najszerszych granicach firm krajowych.

Odrzucono wniosek r. Dzieślewskiego o zaciągnięcie pożyczki 12, a nie 10 milionów, i wniosek r. Dziwińskiego o podniesienie cen biletów tramwajowych w niedziele i święta. Kilka wniosków proponujących zmiany w projekcie komisyi (z wyjątkiem dwóch wniosków r. Riedla, które uchwalono) upadło *ipso facto* przyjęcia wniosków komisyi. Budowa rozpoczęta będzie wczesną wiosną roku przyszłego. Przypuszczalnie skończona zostanie w lecie r. 1908, a częściowo może już w jesieni r. 1907. Po uchwale w sprawie wielkiej sieci tramwaju elektrycznego pan prezydent zamknął jawne obrady i zarządził posiedzenie tajne. Na tem posiedzeniu mianowano 9 manipulantów magistratu oficyałami.

Mały feljeton.

W zimowy wieczór spokojny i szary.

W zimowy wieczór spokojny i szary,
Zakwitły w sercu dawnych marzeń kwiaty,
Ciche wspomnienia przeleciały mary,
Błysnął na jawie cudny sen skrzydlaty,
I piją usta z jasnej szczęścia czary,
W zimowy wieczór spokojny i szary.

W zimowy wieczór spokojny i szary,
Płyną lat młodych zadumy promienne,
W blaskach miesiąca zaszumiał bór stary,
Snują się wizye srebrzyste a senne,
I wróżki z baśni przynoszą mi dary,
W zimowy wieczór spokojny i szary.

W zimowy wieczór spokojny i szary,
Z bladego nieba lecą śnieżne puchy,
I osrebrzają leśnych drzew konary,
I nikną błądząc jak samotne duchy.
— Jakaś twarz w mroku smutnie się uśmiecha,
Wstaje tęsknota z głębi wspomnień fali,
...Może przeszłości spłyną do mnie echa,
Może głos drogi zawoła z oddali?...

Cisza. Śnieg leci na pola i jary,
W zimowy wieczór spokojny i szary.

Aniela Glogierówna.

Budżet Lwowa.

Budżet naszego miasta na r. 1907 w zupełności już opracowany przez magistrat, przedłożony został komisyi Rady miejskiej, która rozpoczęła dyskusyę nad nim — jak zwykle — od budżetu szkolnego. Referent magistratu, radzca Bolesław Ostrowski, w sprawozdaniu swojem przytacza sumy bilansowe z r. ubiegłego, którego zamknięcia rachunkowe są już gotowe. Oto na rok 1905 preliminowano na zwyczajne wydatki 5,493.202 koron i zaoszczędzono z tego preliminarza 28.403 koron: natomiast w rubrykach wydatków nadzwyczajnych przekroczono budżet o 189.953 koron, czyli w rezultacie bilans wykazuje sumę faktycznie wydanych pieniędzy wyższą o 161.550 koron od preliminarza. Natomiast w przychodach wpłynęło o 349.418 koron więcej, niż przewidziano w budżecie, tak, że ostatecznie mimo przekroczenia w wydatkach pozostała jeszcze pokaźna nadwyżka 187.868 koron. Kwotę tę oddano jako zaliczkę na budowę szkół; zaliczka ta będzie zwróconą po zaciągnięciu pożyczki na budowę szkół.

Budżet na rok 1907 wynosi w sumie 6,366.070 koron w rozchodach, a 6,367.547 koron w dochodach, tak więc zamyka się nadwyżką czynną 1.477 koron. W porównaniu z budżetem na rok bieżący jest budżet na rok przyszły wyższy o 339.162 koron w wydatkach, a o 328.480 koron w preliminowanych dochodach.

Jakkolwiek rozchody budżetu wzrosły, to jednak dochody miasta pozostały jeszcze w dotychczasowych ramach, a pewne ich stosunkowo nieznaczne zwiększenie się przyjęte w preliminarzu jest tylko na podstawie spodziewanego naturalnego przyrostu dochodów. Natomiast spodziewane źródło nowych dochodów z podniesienia opłat od wódki i piwa nie otwarło się dotąd dla miasta, a to dlatego, że dotycząca ustawa nie otrzymała jeszcze sankcyi monarszej. Mianowicie ministeryum uczyniło sankcyę zawisłą od tego, że miasto zrzeknie się zaprowadzonego przed dwoma laty w drodze autonomicznej dodatku gminnego do państwowego podatku konsumcyjnego od piwa. Wobec tego sprawa musiała jeszcze powrócić do magistratu i komisyi prawniczej i przyjdzie jeszcze przed pełną Radę, z powodu czego uległa zwłoce. Wobec tego tedy, że wbrew spodziewaniom ramy budżetu miejskiego nie rozszerzyły się, musiał magistrat w preliminarzu na bruki, drogi, kanały i czyszczenie miasta, utrzymać się w granicach wielkiej powściągliwości. Powściągliwość ta tem więcej okazała się konieczną, że wydatki miasta na oświatę rosną ogromnie szybko. W preliminarzu na rok 1907 osiągnęły one już sumę 1,461.455 kor. Jest to kwota w porównaniu z preliminarzem na rok bież. wyższa o 125.328 koron, a w porównaniu z bilansem r. 1905 o 223.904 koron wyższa. Suma preliminowana na oświatę na r. 1907 dosięgająca już prawie ¼ części ogólnej sumy budżetu, wyczerpuje w zupełności dochód z grosza czynszowego i dodatków gminnych do podatków rządowych. Wobec tego zachodzi obawa — jak powiada magistrat — że w razie, jeśli wydatki miasta na oświatę będą w przyszłości wzrastały w tem samem tempie, co w kilku latach ostatnich, to na pokrycie ich trzeba się będzie uciec do nowych ciężarów podatkowych. Z uwagi na taki stan finansów miasta — powiada referent magistratu — uciec się musi miasto do forsownej polityki inwestycyjnej, mającej na celu rozszerzenie przedsiębiorstw gminy, które spodziewanym dochodem wyższym po ich rozszerzeniu niż dotąd, zapobiegną możliwym w przyszłości deficytom w budżetach miejskich.

Obok największej w budżecie miasta pozycyi wydatków na oświatę figuruje nieco od niej niższa, niemniej jednak w stosunku do ogólnej sumy budżetowej nader wysoka kwota, jaką reprezentuje rubryka dwudziesta czwarta „odsetki od długów miasta", wynoszące 1,133.496 koron. Do tej rubryki doliczyć należy następną, zawierającą „raty na umorzenie kapitałów biernych", a wynoszącą 209.942 koron; obydwie te rubryki stanowią razem 1,343.438 koron. Trzecią z kolei największą pozycyą w budżecie miasta są wydatki na płace urzędników. Rubryka druga, zawierająca stałe płace czynnych urzędników miasta, wynosi 798.093 koron, a wraz z emeryturami, zapomogami dla urzędników i sług (rubryki VI i VIII) wynosi 977.601 koron, zaś z kosztami zarządu dóbr, realności i przedsiębiorstw gminy reprezentuje 1,062.709 koron.

Zestawiwszy te pozycye z ogólną sumą budżetu, otrzymamy: wydatki na oświatę przedstawiają około 23% budżetu, odsetki i raty kapitałów biernych około 20%, koszta biurokracyi około 17%; wszystkie inne wydatki zatem wynoszą około 40%.

Z tych poza owemi trzema wielkiemi pozycyami pozostających 40% wydatków miasta największą rubrykę stanowią drogi i bruki 592.889 koron, około 9½% budżetu. Z kolei idą wydatki na cele dobroczynności publicznej 303.694 koron, potem utrzymanie porządku i czystości w mieście 269.655 koron, około 4½% sumy budżetowej. Ogromnie żałowaćby należało, gdyby komisyi budżetowej nie udało się znaleźć sposobu do możliwie jak największego podniesienia obydwóch tych pozycyj. Kwestya bruków i utrzymania czystości choćby tylko ze względów hygienicznych jest we Lwowie piekącą, bowiem procent śmiertelności z gruźlicy, przenoszącej się za pomocą pyłu ulicznego, wzrasta w naszem mieście w sposób zatrważający. Przypomnieć tu wypada, że we Lwowie umiera przeciętnie miesięcznie do 50 osób na gruźlicę, a 25 do 30 na zapalenie płuc, podczas gdy suma śmiertelności waha się przeciętnie około 250, w czem jest około 50 wypadków śmierci niemowląt i dzieci niżej 2 lat wieku. Tedy procent śmiertelności ludzi dorosłych z gruźlicy wynosi przeciętnie między 23 a 26%.

Po wydatkach na utrzymanie czystości, więc szóste z kolei miejsce w budżecie gminy, zajmuje policya sanitarna, pochłaniająca rocznie 186.261 koron, następnie oświetlenie miasta 169.429 koron, dalej policya miejscowa 125.053 koron, policya ogniowa 112.821 koron. Inne wydatki przedstawiają już kwoty znacznie niższe.

W budżecie dochodów gminy największą pozycyę reprezentuje dochód z miejskich przedsiębiorstw, wynoszący 1,061.717 koron i gminny podatek czynszowy, preliminowany na rok przyszły w okrągłej sumie 1,000.000 koron, oraz dodatki gminne do podatków stałych w sumie 860.000 koron. Z kolei następują: dochód z miejskich opłat konsumcyjnych 912.810 koron, dodatki gminne do rządowego podatku konsumcyjnego 440.000 koron, rozmaite dochody 332.200 kor., z myta drogowego 330.000 kor., t. zw. opłaty na specyalne potrzeby gminne t. zn. dodatki do podatków na cele szkolne, kwaterunkowe etc. 330.887, dochód z budynków miejskich 134.132 kor. Inne dochody miasta przedstawiają kwoty znacznie niższe od 100.000 koron. Magistrat spodziewa się, iż drogą naturalnego przyrostu dochód z przedsiębiorstw gminy w r. 1907 w porównaniu z r. b. podniesie się o 134,860 kor., a dochód z gminnego podatku czynszowego o 60.000 koron.

Jubileusz Orzeszkowej.

Komitet jubileuszowy lwowski wydał następującą odezwę:

Miłości i mądrości pełnej wychowawczyni społeczeństwa, Elizie Orzeszkowej hołd nieść chcemy; hołd godny autorki-obywatelki, która od lat czterdziestu narodowi służy siłą talentu swego i bogactwem nieprzebranem swych myśli i uczuć; hołd godny narodu, który doniosłość ideałów Jej i znaczenie Jej działalności ocenić zdolny, umie siebie samego czcić w najlepszych swych przedstawicielach.

Działalność Jej czterdziestoletnia obficie pomnożyła skarbiec polskiego ducha i niemało sił i otuchy i pokrzepienia i pouczenia i rozkoszy czerpał naród z bogactw, dłońmi Jej rozsypanych.

A pracę zaczęła w epoce dla społeczeństwa najcięższej — kiedy świeżo rozdarły się wszystkie narodowe rany, a z krwią bojowników wolności spłynęły na pozór siły i nadzieje.

I zapragnęła wskazać drogę pracy społecznej, która miała jednostki i ogół prowadzić do udoskonalenia, wewnętrzne dysonanse społeczne usuwać, wypleniać niskie i płoche i płytkie dążenia, a krzewić górne i szczytne.

Więc za to, że umiłowała społeczeństwo całe, że umiłowała jego cierpienia i dążenia, że współczuła z każdym bólem,

za to, że dusz tajniki odsłaniać umiała,

za to, że moralną siłę wszczepiała w umysły,

za to, że prace jej — według słów własnych — na imię było: walka o sprawiedliwość i światło — a drugiem pracy tej imieniem było: cierpienie,

za to, że spełniła „twardą Bożą służbę",

za prawdy głoszone i uczucia głębokie,

za wyśniony przez Nią ideał kobiety,

za wielki czyn obywatelski, jakim jest Jej praca cała,

niechaj pochylą się przed nią głowy, w których myśli jasne i płodne krzewiła,

niechaj gorąco dla Niej zabiją serca, w które współczucie i miłość wszczepiała,

niechaj hołd Jej składa naród cały i w uroczystych obchodach czci swej daje wyraz.

niechaj płyną w grudniu, ostatnim miesiącu Jej roku jubileuszowego, niezliczone adresy od miast, od wsi, od stowarzyszeń i wszelkich instytucyj społecznych,

niechaj sypią się z kraju całego, chociażby drobne składki na instytucyę, która ma w Warszawie powstać jako trwały pomnik Jej roku jubileuszowego i ognisko Jej idei — na „Pedagogium", w którem kształcić się mają nauczycielki dla Królestwa,

niechaj Jej, która, co najlepszego miała — bo skarby ducha swego ofiarowała narodowi, odpłaci naród najwyższą zapłatą, jaką naród dać może — hołdem i miłością i wcielaniem w życie Jej szczytnych myśli!

Komitet.

Uwaga: Adresy od miast, stowarzyszeń, korporacyj, klubów i t. d. posyłać należy pod adresem: Komitet centralny jubileuszu Elizy Orzeszkowej w Warszawie, Leopold Méyét, Bank handlowy.

Wspomnienie o Mieczysławie hr. Borkowskim.

Wspomnienie to cicha nuta,
Wyjęta z tonów przeszłości;
Wspomnienie to nić wysnuta
Ze złotej tkanki młodości...

Żal po zgonie tego przedziwnie szlachetnego i zasłużonego męża jest nieutulony w sercach tych, którzy go znali, to też raz po raz pojawiają się w prasie naszej wspomnienia o nim, dyktowane gorącą dla niego miłością i wdzięcznością. Oto znowu świeżo wypowiada ktoś z powiatu borszczowskiego w *Gazecie Narodowej* bardzo rzewne o nim wspomnienie jako o marszałku powiatu i jako o ojcu i dobrodzieju wszystkich maluczkich. Między innemi pisze on:

Dewiza rodu: „Omnia ad honorem" i herb Duninów: łabędź biały w tarczy purpurze — to portret wierny — to życie jego. I przeszedł przez nie tak czysty i tak nieskalany, jak pierze tego łabędzia, co go w tarczy nosił, a krwią i mieniem służył ojczyźnie. Omnia ad honorem! herbowa rodu dewiza: „Wszystko dla honoru", co robił i działał, bo szedł przez życie wierny tej zasadzie. Szedł śmiało z otwartą przyłbicą, bo wiedział dobrze, że na życiu jego ni plamki nie ma, ni skazy. Szedł śmiało przez burze, zawieje, bo wiodła go myśl czysta i gorące serce. A serce to dziś zimne — zamarłe na wieki, musiało gorzeć potężnym miłości płomieniem, bo kochał: Boga, Ojczyznę, rodzinę i lud swój, kochał gorąco i szczerze wszystkich bez różnicy stanów, bez partyjnych zawiści, bez względu na narodowość. Kochał sercem, duszą i życia fibrami. Kochał, ale i był też kochany. Wszak pogrzeb jego — to nie był kondukt żałobny, lecz pochód tryumfalny w lepsze krainy, a płacz ludu zdawał się być jak pieśń zmartwychwstania, jak surma bojowa, zachętą do zwycięstw i czynów dla przyszłych ludzi, dla dalszych pokoleń.

Pogrzeb jego — to okiem nieprzejrzane tłumy — panów, szlachty, żydów i mrowie ludu, przeważnie ruskiego ludu! Rydwan żałobny: wóz prosty, zielenią lasów i kirem okryty i cztery woły, jak heban czarne, jak śmierć posępne. Wieńce i kwiaty, i śpiewy xięży, i fale światła i morze ludu. Gdzie oko sięgło, tam głowa przy głowie stał lud stroskany. Jak słuch dosięgnął, płacz głuchy i jęk żałosny: „Nie masz Cię, nie ma więcej, ojcze nasz i panie!" I miasto kirem na znak żałoby spowite, i dźwięki dzwonów, i ten ludu płacz i jęk za duszę chwytał, ściskał za serce, a myśl w dal biegła, w przeszłość zamgloną, a drogą wspomnieniom — bo taki pogrzeb — chyba tylko ongiś widziały Wawelu mury, gdy królów naszych chowano...

Miłość i wdzięczność tych skromnych słów parę w usta mi wkłada. Na trumnę Twoją ja składam ostatni miłości wieniec.

Na swojej spocząłeś ziemi — i my się kiedyś przy Tobie znowu znajdziemy — lecz pamięć twoja nigdy nie zaginie i w sercach ludu to imię twoje przetrwa przez wieki, przejdzie w legendę, w baśń cichą, snutą wieczorem o lepszych czasach i żyć będzie wiecznie, jak

jasne, ciepłe, ostatnie, lepsze wspomnienie. — Niech ziemia lekką Mu będzie — cześć Mu i chwała; bo służył wiernie Bogu, Ojczyźnie i ludziom!

KRONIKA.

Lwów 27 listopada.

Minister skarbu dr. Korytowski przyjechał na dwa dni do Lwowa w sprawach ściśle prywatnych.

Uznanie gal. episkopatu polskiego dla X. arcyb. Stablewskiego. Przed tygodniem galicyjski episkopat polski wysłał do X. arcybiskupa Stablewskiego list wspólny, opatrzony podpisami: X. kardynała Puzyny, XX. arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza, oraz XX. biskupów Pelczara, Wałęgi, Nowaka i Fiszera, wyrażający X. arcybiskupowi Stablewskiemu pełne współczucie w ciężkich troskach i pełne uznanie dla stanowiska, które zajął, a w szczególności, że nie oglądając się na nic, dał publiczny wyraz zasadzie Kościoła św., domagającej się, aby w nauce religii, która dosięga najdelikatniejszych strun duszy, nie posługiwano się jako narzędziem językiem obcym, wprowadzającym obcy ton w duszę dziecka, pomiędzy jego serce a Boga — zasadzie tembardziej aktualnej, o ile język wykładowy obcy jest tylko środkiem dla celów politycznych, a temsamem musi w dziecku, jako narzędzie ucisku budzić odrazę, która następnie i na sam przedmiot wykładany może się rozciągnąć.

X. arcybiskup Stablewski na kilka godzin przed swym zgonem odpowiedział każdemu z osobna z podpisanych na owym wspólnym liście biskupów. Lwowscy xięża arcybiskupi: Bilczewski i Teodorowicz wczoraj właśnie listy te z daty 24 b. m. z poczty otrzymali. Opiewają one:

Poznań dnia 24 listopada 1906.

Wasza Arcypasterska Miłości!

Wzruszony do głębi tak gorącym współudziałem w troskach moich o religijne wychowanie młodzieży wedle zasady, którą Kościół nasz św. zawsze zachowywał i bronił, z wdzięcznością serdeczną dziękuję Waszej Arcybiskupiej Miłości za wyraz uznania spełnienia mojego obowiązku. Potęga miłości i modlitwy wspólnej uwydatniała się zawsze w chwilach ciężkich Kościoła św. i była jego siłą i pociechą. Za tę to miłość mnie okazaną a będącą także dla mnie umocnieniem i pociechą, Bogu pokornem sercem dziękuję.

Z głęboką czcią i braterskiem pozdrowieniem Waszej Arcypasterskiej Miłości oddany sługa

† *Floryan Abp.*

X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w roku 1907. Prace przygotowawcze do X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich są w pełnym toku. Na ostatniem posiedzeniu pełnego komitetu gospodarczego ustalono termin zjazdu na 22 do 25 lipca 1907.

Z okazyi zjazdu urządzoną będzie wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna. Otwarcie jej nastąpi dnia 16. czerwca, zamknięcie w ostatnim dniu zjazdu t. j. 25 lipca 1907. Wystawa ta niewątpliwie obudzi żywe zainteresowanie wytwórców krajowych i szerokich kół publiczności.

Przewodniczącym Wydziału gospodarczego X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie jest docent Dr. Bylicki (Bielowskiego 5), sekretarzem głównym docent Dr. Szulisławski (Jagiellońska 8), przewodniczącym zaś komitetu wystawowego Dr. Krzyżanowski, (Lwów, Namiestnictwo).

Rewizya sanitarna w piekarniach lwowskich. Z powodu pogłosek, że obecnie w czasie strejku majstrowie piekarscy skutkiem braku robotników używają do pracy ludzi chorych, zarządził prezydent miasta rewizyę wszystkich piekarń lwowskich, którą przeprowadza lekarz miejski w towarzystwie urzędnika departamentu przemysłowego magistratu i kierownika komisaryatu odnośnej dzielnicy. Komisya ta zwiedziła już kilkanaście piekarń chrześcijańskich i żydowskich i stwierdziła, że pracują w nich majstrowie przy udziale członków rodziny i uczniów, i że żadna z pracujących osób nie jest dotknięta jakąkolwiek chorobą. Nieprawdziwym jest więc paszkwil, jaki rzucili na majstrów strejkujący w odezwach rozlepionych po mieście, mianowicie, że zatrudniają oni teraz suchotników i innych ludzi chorych. Dalsze piekarnie będą zwiedzane w tym samym celu w ciągu bieżącego tygodnia.

Napad na willę pianisty Śliwińskiego. Ze Skierniewic donoszą, że do pałacyku pianisty Śliwińskiego, w parku skierniewickim, wtargnęło onegdaj w nocy od strony parku, otaczającego willę, kilku opryszków w zamiarze rabunku. Pani Śliwińska, zamieszkująca pokoje na I piętrze, usłyszawszy łoskot, zaalarmowała służbę, która stanęła w oknach i krzykiem przyzwała patrole i policyę. Przybyły patrol dał dwukrotnie salwę w stronę parkanu, ale bandyci, korzystając z ciemności nocy, umknęli. Pianisty Śliwińskiego nie było w domu, koncertuje bowiem w Finlandyi.

Z teatru miejskiego. Aleksander Bandrowski, najznakomitszy współczesny tenor bohaterski, pozyskany przez dyrekcyę na szereg występów, ukaże się we czwartek na scenie jako „Tannhäuser“, która to partya zjednała wielkiemu naszemu artyście niepodzielne uznanie krytyki światowej. Elżbietę śpiewać będzie primadonna nasza Irena Bohuss, zaliczająca partyę tę do swych najlepszych.

Dla młodzieży szkolnej przeznaczyła dyrekcya na najbliższe sobotnie przedstawienie popołudniowe „Dziady“ A. Mickiewicza.

Kradzież drogiego futra. Na szkodę pani H. D., zamieszkałej przy ulicy Asnyka l. 4, skradziono rotundę damską o wierzchu wełnianym koloru piaskowego, podbitą popielicami, a kołnierzu ze srebrnych lisów, wartości 2000 koron.

Konkurs na posag w kwocie 400 koron z fundacyi im ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego ogłasza Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych. Ubiegać się o niego mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta, prawego pochodzenia, w wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych. Prawo nadawania posagów z tej fundacyi służy Zgromadzeniu Delegatów Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie najdalej do dnia 10 grudnia.

Demonstracya przeciw podwyższeniu podatków. Z Karlsbadu donoszą, że onegdaj odbył się tam wielki pochód demonstracyjny właścicieli domów i lokatorów z powodu podwyższenia podatku domowo-czynszowego. Uczestnicy pochodu wznosili okrzyki z protestem przeciw władzy podatkowej i wysłali do starosty deputacyę, która doręczyła mu protest przeciw nowo wymierzonemu podatkowi i przeciw żądaniu władzy podatkowej, aby właściciele domów albo podwyższyli czynsze, albo wypowiedzieli lokatorom mieszkania. W demonstracyi wzięła udział cała Rada miejska.

W zgromadzeniu właścicieli domów, na którem uchwalono protest przeciw zarządzeniu władz podatkowych, brali między innymi udział także posłowie Pacher i Schalk.

Z Konserwatoryum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W czerwcu bieżącego roku ogłosiła Dyrekcya Konserwatoryum konkurs na bezpłatne miejsca nauki gry na dętych instrumentach. Z 30 kandydatów, którzy się zgłosili, zaledwie 12 odpowiedziało pod każdym względem warunkom konserwatoryum. Wobec tego, że pozostało jeszcze kilka wolnych miejsc nieobsadzonych, dyrekcya ogłasza ponownie konkurs dla zamierzających poświęcić się fachowo nauce gry na instrumentach dętych: flecie, oboju, klarynecie, fagocie, waltorni, trąbie (fligelhornie), puzonie, tudzież kotłach. Zgłoszenia na jedno z miejsc bezpłatnej nauki dla uczniów niezamożnych, przyjmuje kancelarya konserwaryum gal. Towarzystwa muzycznego we Lwowie. Przy zgłoszeniu wykazać należy: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo ukończenia conajmniej 4 klasy normalnej, 3) przy podaniach o przyjęcie do bezpłatnej nauki świadectwo ubóstwa. Uczniowie, którzyby się zgłosili i wykazali uzdolnienie do pobierania nauki, przedłożą rewers, mocą którego rodzice lub opiekunowie zobowiążą się utrzymywać ich przez cały czas pobytu w szkole i do złożenia kaucyi, zwracalnej po ukończeniu Konserwatoryum. Wiek przepisany nie przekroczony 15 rok życia. Nauka trwać będzie lat 6 (na kotłach rok jeden); po jej ukończeniu uczniowie otrzymują dyplom umożliwiający im objęcie posad członków orkiestry. Wykształcenie obejmie obok gry na jednym z wymienionych instrumentów także dodatkowo śpiew choralny, grę na fortepianie, tudzież przedmioty teoretyczne (zasady muzyki, harmonię, historyę, dla zdolniejszych kontrapunkt, kompozycyę i instrumentacyę, tudzież czytanie partytur i dyrygowanie. Ponadto uczniowie będą obowiązani uzupełnić swe wykształcenie ogólne przez ukończenie szkoły wydziałowej lub niższej szkoły średniej.

Za przykładem kapitana z Köpenick. Z Kocmania na Bukowinie donoszą o zdarzeniu, które miało niedawno miejsce we wsi Iwankowcach, powiatu tamtejszego, a przypominającem w szczegółach znaną aferę „kapitana z Köpenick“. We wspomnianej wsi wybuchały raz po raz pożary, tak, że wreszcie opanowała mieszkańców prawdziwa panika, tembardziej, że władze gminne wykazały kompletne niedołęstwo w tej sprawie. Strażnik pożarny z Kocmania, niejaki Tanasko Moskaluk, wpadł na następujący pomysł: Ubiera się w uniform strażaka, z Kocmania peregrynuje śmiało do Iwankowiec, i przybywszy do wójta, oświadcza mu krótko i węzłowato, że przybywa z rozkazem od adjunkta sądowego Weissa z Kocmania, aby wobec licznych pożarów w Iwankowcach zbadać stan budynków, pieców, kominów itd. Wystraszony naczelnik gminy z całą skwapliwością zezwolił na tę rewizyę, nakazał swemu zastępcy towarzyszyć wszędzie Moskalukowi i zaopatrzył go nawet pismem polecającem z urzędu gminnego. Na to tylko czekał sprytny Moskaluk i zaczęła się rewizya, opukiwanie ścian etc. Naturalnie dla tak wysokiego dygnitarza kocmanieckiego przygotowano tu i ówdzie obfite jadło i napitek, a nawet przyjmowano go w „salonach“ i częstowano winem. Ale p. Moskaluk nie poprzestał na tem i zaczął się dobierać do kieszeni mieszkańców Iwankowiec. I tu urządził się sprytnie. Mianowicie, wychodząc z założenia, że gasiciel ognia ma coś do gadania o asekuracyi, zażądał od mieszkańców okazania polic asekuracyjnych i pobierał już za następny rok naprzód premię ogniową za odpowiednimi kwitami. Skończywszy czynność inkasenta, począł dokonywać na Bogu ducha winnych mieszkańcach aresztowań, posądzając ich o podpalenie; aresztowanych 4 ludzi, między nimi jednego żyda, odprowadził do Stawczan, przeszukawszy im dokładnie kieszenie i skonfiskowawszy na rzecz skarbu pieniądze.

Na dowód, iż Moskaluk coś zasłyszał o bohaterze z Köpenick, służy też fakt, iż zagroził pewnemu żydowi, że jeśli nie zapłaci premii asekuracyjnej, to albo zmusi go do tego rewolwerem, albo każe otoczyć dom przez 140 żołnierzy, gotowych w każdej chwili na jego skinienie i każe go aresztować. Ostatecznie żydzi, chcąc ratować swego współwyznawcę zaalarmowali żandarmeryę i ta przyaresztowała rzekomego znawcę technicznego, inkasenta asekuracyjnego, oraz agenta policyjnego w jednej osobie.

Dostawy dla wojska. Tak austryaccy jak i węgierscy przemysłowcy często skarżyli się, to że Węgry otrzymały za wiele dostaw wojskowych, to znów, że za wiele przyznano ich Austryi. Otóż gabinet austryacki i gabinet węgierski porozumiały się w tej sprawie i za zgodą wspólnego ministeryum wojny zawarły układ, w którym ściśle oznaczono ile i jakie dostawy mają być w przyszłości oddawane przemysłowcom i dostawcom austryackim, a jakie węgierskim. Tak przy austryackiem jak i węgierskiem ministeryum handlu ustanowieni będą specyalni urzędnicy, których zadaniem będzie spełniać jak najściślejszą kontrolę nad wykonywaniem tego układu.

Temperatura dnia 24 listopada o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 8, we Lwowie + 7, w Tarnopolu + 6, w Czerniowcach + 7, w Wiedniu + 10, w Salcburgu + 1, w Gracu + 1, w Pradze + 5, w Tryeście + 12, w Abbazyi + 10, w Raguzie + 11, w Budapeszcie + 6, w Berlinie + 7 w Hamburgu + 8, w Monachium + 3, w Zurychu + 5, w Genewie + 4, w Lugano + 3, w Anglii + 11, w Paryżu + 10, w Biarritz + 10, w Nizzy + 10, w północnych Włoszech + 3, we Florencyi + 13, w Rzymie + 6, w Neapolu + 11, w Palermo + 11, w Madrycie + 6, w Sztokholmie + 9, w Petersburgu + 2, w Wilnie + 7, w Warszawie + 9, w Moskwie — 3, w Kijowie + 1, w Odessie 0, w Serajewie + 3, w Belgradzie + 2, w Bukareszcie + 3, w Sofii + 3, w Konstantynopolu + 7, w Atenach + 9. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 5 R. w poł. + 7 R. Bar. 760. Spada. Słota.

Szczęście rodzinne.

Ona. Przyjść do domu i robić awantury, że obiad nie gotowy, a potem czytać gazetę, tak, że obiad wystygnie — to potrafi t y l k o mąż!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Opowieści Hoffmana“ Offenbacha.—We środę poraz 1-szy „Bolesław Śmiały,“ dramat w 3 aktach Wyspiańskiego.— We czwartek popołudniu na dochód Tow. uczestników powstania z r. 1863 staraniem komitetu: „Warszawianka“ St. Wyspiańskiego, oraz z „Dziadów“ Mickiewicza odsłona „W więzieniu,“ wieczorem po raz pierwszy (wznowienie) „Tannhäuser,“ opera Wagnera. Gościnny występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss. — W piątek „Bolesław Śmiały. — W sobotę popołudniu A. Mickiewicza „Dziady“, wieczorem „Lalka“, operetka E. Audrana. — W niedzielę popołudniu „Gejsza“, wieczorem „Pani Walewska“. — W poniedziałek „Bolesław Śmiały“. — We wtorek „Tannhäuser“ Wagnera, gościnny występ Aleksandra Bandrowskiege i Ireny Bohuss. — We środę po raz 1-szy „Rosmersholm“, dramat w 4 aktach Henryka Ibsena.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Zakochana,“ komedya J. de Porto Riche.—We czwartek „Kordyan,“ poemat. dram. J. Słowackiego w 10 odsłonach. — W piątek teatr zamknięty. W sobotę „Wachlarz Lady Windermare,“ komedya w 4 akt. Oskara Wilde'a (nowość).—W niedzielę popołudniu „Pan Jowialski,“ komedya Al. hr. Fredry, wieczorem „Ponad siły,“ sztuka Bjoernstjerne-Bjoernsona.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 30 listopada. Sensacyjny program nowości: „Ślub Jerzego,“ groteska w 1 akcie Arsena Courtier. The Trentanowies, sensacyjny akt napowietrzny „Seppl Manermeier w swojej scenie i w Alpach“. Balet Taglioni la Matchiche. „Polowanie na jelenie“ i „Podróż przez Ceylon,“ wspaniałe obrazy bioskopu. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Władysław Bełza.** „Ojczyzna w pieśniach poetów polskich“. Drugie powiększone wydanie. Lwów 1907. Księgarnia Altenberga.

W ciągu niespełna trzech lat wychodzi już drugie wydanie tej nader zajmującej książki. Autor, sam znakomity poeta, więc również znakomity znawca wiązanej mowy, wybrał do tego tomu wszystko, co jest najlepsze w naszej literaturze i w czem najszlachetniej przewija się patryotyzm polski. Rozpoczyna swój zbiór od „Legionów“, a kończy na najnowszych poezyach ostatniej doby. Całe więc XIX stulecie i początek XX-go przesuwa się przed nami jak w kalejdoskopie i pokazuje jak stopniowo udoskonalała się myśl patryotyczna, szlachetniała i potężniała. Dla nas jednak zawsze szczytem poezyi patryotycznej będzie wiersz Adama Mickiewicza: „Do Matki Polki“. Autor też podaje ten przecudny wiersz, oczyszczony z wszelkich domieszek i dodatków, na które pozwalają sobie nieraz deklamatorowie na patryotycznych wieczorkach.

Tom gruby, ślicznie oprawiony, obejmujący 424 stronic bitego druku, kosztuje tylko 4 K. 80 h.

* **Polskie Muzeum.** Zeszyt siódmy jest bardzo obfity i bardzo różnorodny w treści. Mamy w nim kilkanaście miniatur z XVIII wieku, przeważnie miniaturzysty Nieznanego, a między innemi, portrety Kościuszki, Maryi z Wereszczaków hr. Puttkamerowej (Maryli Mickiewiczowskiej), portret króla Augusta III i jego ministra ks. A. Sułkowskiego (na tabliczce kościanej malowany guaszem). Na innym kartonie mamy portret Mikołaja Kopernika, dający nam wyobrażenie o stanie drzeworytnictwa w Polsce w wieku XVI. Snycerstwo w Polsce w wieku XV reprezentuje rzeźba z drzewa lipowego, polichromowana, „Chrystus na osiołku“, snycerza nieznanego. Rzeźba ta nie jest cennem dziełem sztuki, należy jednak do rzadkich i pod kulturalnym względem bardzo interesujących zabytków. Osiołek stoi na wózku i jest może jedynym dziś zabytkiem, przypominającym nam zarzucony w połowie XVIII wieku zwyczaj obwożenia tak zwanego „osiołka palmowego“ po kościele podczas procesyi w niedzielę palmową, na pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Zwyczaj ten w dyecezyi krakowskiej przetrwał stosunkowo najdłużej, bo do roku 1780. „Chrystus na osiołku“, o którym mówimy, znajduje się w Muzeum Narodowem w Krakowie. Na innych kartonach mamy jeszcze „Studyum“ Artura Grottgera (rysunek ołówkiem na białym papierze), i miecz koronacyjny królów polskich „Szczerbiec“, dający nam wyobrażenie o przemyśle artystycznym w Polsce w wieku XIII. W tekście jest bardzo zajmujące studyum o miniaturach pióra prof. Pagaczewskiego.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 25 listopada.

(Z). Brak wagonów i okrętów do przewożenia zboża trwa wciąż, skutkiem czego handel zbożowy zupełnie sparaliżowany. Konsumenci nie chcą zawierać innych umów, jak tylko z bezzwłoczną dostawą towaru, kupcy zaś tylko w takim razie mogą się zgodzić na ten warunek, jeżeli rolnicy, od których nabyli zboże, już sobie zapewnili odpowiednią liczbę wagonów. Skutkiem tych fatalnych stosunków cierpi bardzo handel eksportowy. Zagraniczni kupcy nie chcą bowiem robić nowych zakupów, gdyż z powodu braku wagonów zakontraktowane jeszcze we wrześniu przez zagranicznych handlarzy zboże nie zostało do tej pory wyekspedyowane.

Także handel kukurudzą, zazwyczaj tak ożywiony w miesiącach zimowych, nie może się należycie rozwinąć już to z powodu braku wagonów, już też z powodu niepewności, czy rząd węgierski przyznawać będzie w dalszym ciągu dotychczasowe refakcye dla transportów kukurudzy. Minister handlu Kossuth, zainterpelowany o to w sejmie, powiedział tylko, że dotychczasowe taryfy pozostaną nadal w mocy, a nie wspomniał ani słowem o refakcyach.

Nietylko brak wagonów daje się dotkliwie odczuwać w handlu zbożowym, ale także brak worków. Ceny ich ostatnimi czasy szalenie podskoczyły, a w zakładach wiedeńskich, trudniących się wypożyczaniem worków na zboże, nie można dostać ani jednego.

W owsie na targu tutejszym jest ruch niewielki, ale za to dosyć jest ożywiony na targach prowincyonalnych w Czechach i na Morawie. Ceny podniosły się o 10 halerzy.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: Pszenicy 175 wagonów, żyta 108, jęczmienia 388, owsa 320, kukurudzy 102, soczewicy 10 wagonów.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 7·90 do 8·40, banatka (76 do 80 kilo) 7·60—8·10, słowacka (76 do 81 kilo) 7·55—8·00, dolnoaustryacka (75 do 79 kilo) 7·55—7·80.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·80 do 7·00, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·75—6·95, austryackie (71 do 74 kilo) 6·70 do 6·95.

Jęczmień morawski 8·25—9·10, z doliny Morawy 7·50—7·90, słowacki 7·50—8·55, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·90—7·25, północno-węgierski loco stacya 6·80—8·15, cisański loco stacya 6·00—7·10, jęczmień na paszę 6·60—7·00.

Kukurudza węgierska 7·25—7·45, nowa 5·20 do 5·60, Cinquantin 7·60—7·90, nowa 6·40—6·75.

Owies węgierski średnie gatunki 7·80 do 8·00, prima 8·00—8·30, czeski i austryacki 7·60 do 7·75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego prezes A b r a h a m o w i c z poświęcił wspomnienie żałobne śp. arcybiskupowi Stablewskiemu i Julianowi Klaczce. Członkowie Koła wysłuchali przemówienia stojąc. Opiewało ono tak:

„Zdawało się, że po ciężkiej a długiej chorobie wzmógł się w sile ukochany i czcigodny arcypasterz X. arcybiskup gnieźnieński, ażeby stanąć w obronie ludności polskiej wobec niesłychanego w dziejach ucisku naszych braci w Wielkopolsce, gdzie nieszczęśliwa dziatwa ulega barbarzyńskiemu prześladowaniu, które cały świat cywilizowany potępić musi. Zdawało się, że Bóg mu dał siły, ażeby walczyć w obronie uciśnionych, a tymczasem wśród walki w obronie religii i polskości zmarł. Życie jego znane dobrze nam wszystkim.

„Jako długoletni poseł stawał w obronie Kościoła i narodu polskiego, a zająwszy stolicę gnieźnieńską wśród niesłychanie trudnych warunków, umiał pogodzić obowiązki swej wysokiej godności z uczuciem patryotyzmu. Jakkolwiek chwilami rozmaicie sądzono jego działalność, to jednak przekonany jestem, że historya odda mu sprawiedliwość, uzna szlachetną działalność i zapisze jako dobrze zasłużonego syna ojczyzny.

„Równie bolesna doszła nas druga wieść. Zmarł Julian Klaczko. Czem był dla piśmiennictwa, czem był jako polityk, wszyscy wiemy. Imię jego okryte sławą w całym świecie. Przypominam sobie, gdy powołany do życia politycznego, Julian Klaczko całą piersią odetchnął, myśląc, że słowa jego wieszcze zdołają przełamać wszelkie trudności. Prace jego okryły go sławą pierwszorzędnego pisarza w Europie.

„Cześć pamięci obu mężom, którym może zbyt krótkie poświęcam wspomnienie, nie odpowiadające wielkości ich zasług. Panowie uczcili już pamięć przez powstanie, polecam więc zanotować to w protokole i proszę o upoważnienie przesłania telegraficznej kondolencyi pod adresem kapituły gnieźnieńskiej i Akademii umiejętności“.

Następnie Koło przystąpiło do obrad, będących na porządku dziennym, a więc do żądania deputacyj żydowskich w miastach, aby poczynić pewne zmiany w podziale okręgów wyborczych w miastach, i do sprawy mandatu polskiego na Bukowinie. Prezes zdał relacyę z nawiązanych w tym kierunku rokowań. Debata była poufną.

Poznań. Zwłoki X. arcyb. Stablewskiego złożono na katafalku w pałacu arcybiskupim, a w środę popołudniu przeniesione będą do katedry. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Paryż. Wczoraj popołudniu strzeliła jakaś kobieta cztery razy z rewolweru na ulicy do byłego ministra skarbu Merlou, raniąc go dwoma kulami lekko w nogę.

Belgrad. Poseł austro-węgierski wręczył wczoraj popołudniu rządowi serbskiemu odpowiedź Austro-Węgier na ostatnią notę serbską.

Paryż. Rady gminne w Nimes i Rochefort uchwaliły jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą naganę parlamentowi za podwyższenie płac deputowanym senatorom z 9.000 na 15.000 franków.

Berlin. Niektóre dzienniki, znane z blizkich stosunków z rządem pruskim, zamieściły artykuły wzywające rząd, aby następcą ś. p. X. arcybiskupa Stablewskiego zamianował Niemca, a nie Polaka.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. X. Pacholski z Ameryki nadesłał na ręce prezydenta miasta list z kwotą 750 dolarów, zapisaną przez ś. p. x. Franciszka Jachimiaka, zmarłego w lecie b. r. w Stanach Zjednoczonych, na rzecz Muzeum narodowego. X. Pacholski zawiadamia, że zapisodawca pochodził z Czarnego Dunajca, a oprócz kwoty 750 dolarów na rzecz Muzeum, zapisał: 750 dolarów dla dyecezyi lwowskiej na wybudowanie nowych lub naprawę starych kościołów obrządku rzymsko-katolickiego; 450 dolarów dla Towarzystwa szkoły ludowej w Galicyi z siedzibą w Krakowie, 275 dolarów dla Macierzy szkolnej na Szląsku austryackim i 400 dolarów OO. Jezuitom w Starej Wsi.

Poznań. Według obowiązujących przepisów, w przeciągu tygodnia po zgonie arcybiskupa obie kapituły obiorą dwóch wikaryuszy kapitulnych, którym powierzony będzie tymczasowy zarząd dyecezyi. Każdy z wybranych obowiązany jest w myśl ustawy z maja 1874 r. uwiadomić o swym wyborze prezesa naczelnego, oraz zobowiązać się pod przysięgą do wierności wobec króla i do posłuszeństwa ustawom. W przeciągu dni 10 władza może przeciw wyborowi zaprotestować. Wyboru nowego arcybiskupa dokonają obie kapituły w ciągu 3 miesięcy. W wyborze biorą udział także kanonicy honorowi. Ogólna liczba kanoników wynosi 21. *Posener Tageblatt* stwierdza, że Polacy stanowią wśród kanoników mniejszość.

Warszawa. Onegdaj wieczorem dokonano rewizyi wzdłuż całej ul. Krochmalnej we wszystkich kawiarniach, restauracyach i innych lokalach publicznych. Aresztowano ogółem 20 osób. Tej samej nocy dokonano licznych rewizyj w mieszkaniach prywatnych.

Onegdaj aresztowano organizacyę centralną partyi socyalno-dem. Królestwa Polskiego i Litwy. Aresztowano 7 osób z inteligencyi, wykryto różne dokumenta, rachunki, pokwitowania itp.

W Radomiu wykryto mieszkanie oddziału centralnej organizacyi tejże partyi, aresztowano 5 osób i znaleziono kilka pudów nielegalnych wydawnictw, księgi, kwity itd.

Moskwa. Na zebraniu delegatów moskiewskiej grupy partyi wolności ludu, wybrano do komitetu miejskiego między innymi adw. Lednickiego (Polaka).

Łódź. Onegdaj kilku ludzi uzbrojonych w rewolwery napadło na dwóch robotników, przechodzących ul. Nawrot. Jednego z nich zabiło, drugiego śmiertelnie zraniło. Tegoż dnia wpadło do mieszkania robotnika Romualskiego kilku ludzi i ciężko go poraniło.

Rzym. Pobyt X. kardynała Koppa w Rzymie nie pozostaje podobno w żadnym związku ze sprawą strejku dzieci polskich.

Paryż. Kobieta, która wczoraj strzeliła do byłego ministra skarbu Merlou, jest aktorką z Niemiec, nazwiskiem Adday. Aresztowano ją.

Rada państwa.

Wiedeń. Izba posłów przystąpiła dziś do dalszej dyskusyi nad grupą 8 przedłożenia wyborczego o ochronie okręgów wyborczych i nad wnioskiem Pergelta w sprawie zapewnienia reprezentacyi niemieckiej z Czech i Moraw w Delegacyach.

P. Choc przemawiał przeciw wnioskowi Pergelta i wniósł przejście do porządku dziennego. Poruszył także *cercle* podczas przyjęcia delegacyi przez Cesarza w Budapeszcie i zwrócił się przeciw wpływaniu Korony na sprawę reformy wyborczej. Dziwnem się też wydaje mówcy, że Cesarz nie pochwalił stanowiska Polaków, mimo, iż oni najwięcej zdobyli na przedłożeniu. Reforma wyborcza leży w interesie Niemców i dlatego Czesi nie powinni jej przyjąć.

P. Michejda zwrócił się przeciw wnioskowi Pergelta ze stanowiska stosunków szląskich. Szląsk jest jedynym krajem koronnym, w którym niemiecka mniejszość posiada jednak większość we wszystkich ciałach reprezentacyjnych. Mówca żalił się na germanizacyjne postępowanie Niemców na Szląsku i na naruszenie równouprawnienia wobec ludności słowiańskiej na Szląsku. Także co się tyczy wyborów do delegacyi Niemcy szląscy nie biorą względu na Słowian, jeżeli Niemcy w Czechach i w Morawii domagają się zabezpieczenia swych mandatów delegacyjnych, to jest to słuszne, ale nie uchodzi, ażeby tylko Niemcy w Czechach i Morawii tworzyli dla siebie wyjątek, gdy słowiańska mniejszość na Szląsku jest stale majoryzowana.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 listopada. J. Jarzymowscy z Chłopczyc. B. Zatorski z Niwistki. P. Pawlikowska z Rohatyna. F. Pawliczek z Dubna. S. Grabowski z Król. Polskiego. Radzca Wiśniewski z Jaworowa. E. Lewicki z Koniuszek. T. Kobylański z Kołomyi. J. Czaykowska z Kamionki. A. Thulie z Rzepniowa. M. Burzyński z Buczacza. A. Younga z Surmaczówki. Z. Younga z Lipowiec. K. Pruszyńska z Rosyi. M. Asłan z Rojatyna.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 27 listopada. J. Isenberg z Hamburga. L. Weinberg z Nadwórnej. R. Lumpp S. Fuchsl, A. Schweinburger z Wiednia. A. Godziński z Josefstadtu. L. Abgarowicz z Lackiego. J. Zukiermann z Krechowic. J. Zlamal z Wygody. J. Romański z Lipicy. J. Mazurkiewicz z Iwonicza. J. Kohont, K. Prokopec z Pragi. M. Niewiadomski z Borysławia. N. Szumski z Woli Dąbrowskiej. I. Halmos z Berlina. I. Abraham z Wiednia. L. Nitschke z Schöneberga. I. Krzysztofowicz z Artasowa.

Budapeszt 27 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 14·96—14·98, na październik 15·58—15·60; żyto na kwiecień 13·32—13·34; owies na kwiecień 15·40—15·42. — Kukurudza na maj 1907 r. 10·46—10·48. — Rzepak na sierpień 27·00—27·20. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 27 listopada.

Marki 117.58, renta majowa 99.10, węgierska renta koronowa 95.50, akcye: austr. zakł. kredyt. 680·50, węg. zakł. kred. 824·00, anglobanku 314·00, unionbanku 567·00, bankvereinu 559.75, länderbanku 446·00, kolei państw. 678·00, lombardy 176.50, akcye kolei Elbethal 450.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 608.50, Rima Muranyi 568.00, prag. T. żel. 2676.00, losy tureckie 163.50, ruble 254.00. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska na r. 1906 84.45.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8·40***, 5.50*, 8-45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10,30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51**, **2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25 .
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa. Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

63)

Młodszy mąż.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

W tej samej chwili Mina i Paweł przeszli tuż pod oknem. Jakkolwiek wkrótce znaleźli się przy cieplarni, nie myśleli tam wchodzić. Propozycya hrabiny była tylko wybiegiem, mającym na celu wyprowadzenie Pawła z pokoju i otwarte rozmówienie się z nim, czego oczywiście wobec Armanda uczynić nie mogła. Ta sama myśl zajmowała barona, to też zaledwie zeszli z tarasu, zagadnął żywo hrabinę:

— Powiedziałaś mi, droga kuzynko, przed wyjściem z pokoju, żebyśmy przestali mówić o pannie Andrimont. Otóż zdaje mi się, że chciałaś swobodnie pomówić o niej ze mną i dlatego zaproponowałeś mi tę przechadzkę.

— Być może.

— Nie zapomniałaś zapewne, kuzynko, że w sprawie, o której mowa, przyrzekłaś mi pomoc i poparcie. Z tego względu mam może prawo zadać ci kilka pytań. A na razie chciałbym przynajmniej dowiedzieć się tego, czy wiadomości twoje są istotnie tak wiarogodne, jak sądzisz.

— A jakąż korzyść myślisz odnieść z zaspokojenia swej ciekawości?

— Chcę wiedzieć, czy nie zażartowano sobie ze mnie i z mojej łatwowierności, czy i dziś jeszcze nie dostarczam innym materyału do śmiechu, jako człowiek, który w zaślepieniu swem brał wszystko za dobrą monetę i nie umiał poznać się na figlu, jakiego padł ofiarą.

— Cóż więc przypuszczasz?

— Przypuszczam, że piękna Łucya nadużyła mocno waszej gościnności, i że w chwili, gdyście się o tem przekonali sami, zmuszeni byliście wprawdzie cicho, bez skandalu, ale stanowczo... prosić ją o opuszczenie domu...

— Mylisz się!—krzyknęła z mocą hrabina.— Łucyi nie można nic zarzucić! Kocham ją szczerze i cenię czysty, nieskazitelny, prawy jej charakter.

— Dlaczegoż więc nie powraca do was? Posłuchaj mnie, hrabino, rozmowa nasza doszła do tego punktu, że musimy być otwarci. Znasz mnie, hrabino, z tej strony, że umiem dotrzymać słowa. Otóż przyrzekam ci, że to, co mi powiesz, zachowam święcie przy sobie. Ja bowiem wiem już za wiele, abym nie pragnął wiedzieć wszystkiego... Nagły wyjazd panny Andrimont musiał mieć jakąś ważną przyczynę... Powiadasz mi, że ją kochasz i szanujesz, Łucya zatem jest bez winy. Któż więc zawinił? Logicznie rzeczy biorąc, może tu być mowa jedynie o tobie lub o twym małżonku. Ty — nie mogłaś tego uczynić... Pozostaje zatem tylko...

Na te słowa, odnawiające wszystkie obecne i przeszłe cierpienia, na twarz pani de Fontenay wystąpiły gorące rumieńce. Puściła ramię Cravanta i podnosząc w górę ręce, jak ktoś, ugodzony śmiertelną strzałą, krzyknęła tylko:

— Pawle!!

Ciężkie, palące łzy spadały jej z oczu i spływały po bladej, wynędzniałej twarzy. Ukryła ją w dłoniach, jakby wstydząc się tego wybuchu rozpaczy; wreszcie, odzyskawszy nieco spokoju, rzekła z powagą i godnością:

— Ani my, ani ona nie mamy sobie nic do wyrzucenia... Jeden cios dotknął nas wszystkich, jedno cierpienie zakrwawia nam serca,.. Łucya, jak ci to powiedziano, nie wróci już nigdy. Wyjechała z własnej woli, a ja nie miałam siły jej zatrzymać, odwieść od spełnienia tej ofiary... Teraz widzę jak bezowocna była nasza walka z przeznaczeniem. Dla mnie wszelka nadzieja szczęścia zgasła na wieki, a co gorsza, patrzeć muszę na cierpienie Armanda... Niegdyś byłam dlań wszystkiem, a dziś...

Zatrzymała się chwilę, spoglądając w dal posępnym wzrokiem, poczem dodała głuchym, stłumionym głosem:

— Dziś jestem przeszkodą do jego szczęścia, kulą u nogi... O miłości dla Armanda nie potrzebuję ci wspominać, Łucyę kocham jek własną córkę i wiem, że oboje przezemnie są nieszczęśliwi... O, gdyby Najwyższy wysłuchał mej prośby gorącej i powołał mnie do siebie! Zanim to jednak nastąpi, muszę dźwigać bolesny ciężar życia. Ty, mój drogi, przebacz Armandowi, przebacz nam wszystkim... Młodość i życie przed tobą, wkrótce zapomnisz o tem przelotnem zmartwieniu. Miej litość nad tymi, którzy zapomnieć nie mogą...

Wobec tej bezbrzeżnej a cichej rozpaczy, znoszonej z taką rezygnacyą i poświęceniem, Cravant czuł się upokorzonym. Żałował gorzko, że swą porywczością wyrządził Minie dotkliwą przykrość, że niejako wydarł z jej ust bolesne to wyznanie. Niechże przynajmniej — pomyślał — ma pewność, że święcie dochowam tajemnicy. Jest to jedyne możliwe na teraz zadośćuczynienie z mej strony, niechże choć pod tym względem będzie spokojna.

— Wierz mi, hrabino — odparł zwolna, że czuję tylko głęboką wdzięczność za położone we mnie zaufanie. Nie umiem wyrazić jaki szacunek i uwielbienie obudziłaś we mnie. Bądź pewna, że odtąd masz we mnie najwierniejszego przyjaciela i sługę. Dla ciebie, dla was, jeżeli rozkażesz, gotów jestem poświęcić wszystko.

Paweł wyrzekł te słowa z niezwykłym zapałem. Pusty, powierzchowny światowiec, dla którego poważna strona życia jakby nie istniała wcale, czuł się przejętym i rozrzewnionym naprawdę. Bolesny dramat, rozwijający się przed jego oczami, wywołał w nim wielką litość i współczucie. Zapomniał własnej urazy, pragnąc tylko przynieść jakąkolwiek ulgę nieszczęsnej kobiecie. Gdyby to było możliwe, poddałby się chętnie tej samej przykrej próbie, jaką przeszedł niedawno, byle za tę cenę powrócić Minie stracony spokój i szczęście. Chcąc wyrazić choć w części to, co czuł, uścisnął silnie jej dłonie i zawołał:

— Jesteś nad podziw dobra i wspaniałomyślna. Teraz przyznaję, że przybyłem tutaj powodowany żądzą zemsty, miotany szalonym gniewem. Jedno twoje słowo rozbroiło mnie zupełnie i pogodziło z losem... Odtąd, dzięki tobie, stanę się może lepszym, szlachetniejszym człowiekiem...

Umilkł i po chwili zawołał nagle, jak gdyby uderzony nową jakąś myślą:

— Nie, tego nigdy pojąć nie zdołam! Posiadać miłość takiej jak ty kobiety i pomimo to...

Mina nie pozwalając mu dokończyć, przerwała z cichym smutkiem i rezygnacyą:

— Nie potępiaj nikogo! Któż zbadał kiedy niezgłębione tajniki serca ludzkiego?... Czy sam możesz zaręczyć za trwałość swych myśli i pragnień? Niestety, człowiek jest najnędzniejszą istotą pod słońcem, igraszką okrutnego nieraz losu. Kwiat, który dziś zachwyca przepychem barw i woni, nazajutrz usycha i marnieje. To samo z uczuciem. Czyż podobna nakreślić mu granice, naznaczyć stałe niewzruszone prawa? Szczęśliwi ci, którzy nie kochali się prawdziwie, lub którzy równocześnie kochać przestają. Zresztą i w tem należy szukać źródła mej niedoli, że Armand, jak ci wiadomo, jest o kilka lat młodszy odemnie. Postaw zwiędłą, złamaną kobietę okok mężczyzny w pełni sił życia męskiego i rozkaż, aby nie zmienił się dla niej.

Uśmiechnęła się z goryczą.

— Nadużyłam twej cierpliwości, kochany Pawle, ale tak długo rozmyślałam o tem w ciągu smutnych moich dni i bezsennych nocy, że zupełnie mimowoli zaczęłam, jak widzę, rozwijać przed tobą cały traktat filozoficzny. Sens moralny moich słów jest następujący: Jeżeli kiedy postanowisz się ożenić, żeń się tylko z kobietą młodszą od siebie... a nadto nie przywiązuj się zbytnio do niej, lub przynajmniej nie okazuj jej tego, bo wtedy człowiekowi zdawać się zaczyna, że szczęście jego nie skończy się nigdy... Tymczasem twarda rzeczywistość rozprasza często to złudzenie, a wtedy, wtedy serce nasze zamiera z bólu!

Zatopieni w rozmowie, nie spostrzegli się, że stanęli znowu przed domem. Przechodząc przez taras, zobaczyli Armanda, siedzącego nieruchomo na tem samem miejscu w pobliżu okna. Cała postać jego była jakby skamieniała, a oczy wlepione uparcie w jeden punkt.

— Drogi Pawle — rzekła Mina — zrób mi tę łaskę i uściśnij mu rękę na pożegnanie.

— Z największą chęcią.

— Jest bardzo nieszczęśliwy — dodała — należy mu się więc to ustępstwo.

Tak więc Mina nie skarżyła się na swe losy, litując się tylko nad nim. Gdy weszli do salonu, hrabia wstał szybko z miejsca i niespokojnie spojrzał na nich. Ale Paweł i Mina mieli twarze pogodne i uśmiechnięte. Armand odetchnął i rozchmurzył czoło.

— Paweł opuszcza nas — rzekła hrabina — i pragnie właśnie pożegnać cię.

— Unieśliśmy się trochę przed chwilą — rzekł Paweł głosem łagodnym i szczerym — ale spodziewam się, że bez ujmy dla własnego honoru możemy zajście to załatwić na drodze pokojowej... Nie gniewasz się na mnie?

— Nie.

— Może odprowadzimy go? — rzekła Mina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

RYSZARD **Adamowski** dyr. kopalni nafty „Galicya" urodzony w roku 1872

Zofia z Kierwińskich **Adamowska** żona dyrektora kopalni nafty urodzona w roku 1885

zasnęli w Panu dnia 25. listopada 1906 roku, w Borysławiu.

Pogrążona w nieutulonym żalu Rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportacyę zwłok z domu żałoby w **Borysławiu** we wtorek dnia 27. b. m. o godzinie 3-ciej po południu na dworzec kolejowy a następnie **na pogrzeb we Lwowie z kościoła OO Karmelitów, który się odbędzie po Nabożeństwie żałobnem o godzinie 10. rano**, dnia 28. listopada b. r., na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 26. listopada 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.